OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. Kraków, Piątek 12 marca 1937 r. Nr. 71

Trzęsienie ziemi w Ameryce

na przestrzeni 1.600 kilometrów

NOWY JORK. — Tutejsza stacja sejsmograficzna zanotowała silne wstrząsy podziemne, rozszerzające się z błyskawiczną szybkością na olbrzymiej przestrzeni z kierunku północno-wschodniego na południowy wschód.

O godz. 3.45 notowano wstrząsy w Detroit, Indianapolis, Columbus (Ohio), Cincinnati, a w st. Louis o godz. 3.49.

W ciągu 4 minut ruch falowy wstrząsów przebiegł 1600 klm. W Detroit i okolicy zanotowano pewne szkody, w Indianapolis, gdzie wstrząsy były słabsze, ludzie w czasie snu byli wyrzuceni wstrząsem z łóżek.

Strefa, nawiedzona trzęsieniem ziemi, jest b. wielka. Objęła ona stany Indiana, Michigan, Ohio, Kentucky, Zachodnią Virginię, Illinois i Visconsin, a wczoraj rano również środkowo-zachodnią część stanu Ontario.

Donoszą również o wstrząsach na wyspach Filipińskich.



W dniu wczorajszym Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audiencji Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku prof. dr. Burckhardta. Na zdjęciu naszym: P. Prezydent R. P., Wysoki Ko misarz prof. Burckhardt i Dyrektor Protokółu Dyploma tycznego Romer.

Dębski kier. sektoru wiejskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego

W kołach politycznych słychać, że b. wicemarszałek Sejmu i b. poseł Jan Dębski przyjął propozycję płk. Koca i zdecydował się stanąć na czele sektoru wiejskiego O.Z.N.

B. wicemarszałek Dębski wystąpić ma w charakterze kierownika sektoru wiejskiego na zjeździe działaczy wiejskich obozu płk. Koca, naznaczonym na nadchodzącą niedzielę.

W hołdzie Marszałk. Piłsudskiemu w dn.u tradycyjnych manifestacyj

Naczelny komitet uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego rozesłał do komitetów wojewódzkich okólnik nast. treści:

„Dniem uroczystej żałoby, poświęconym uczczeniu pamięci Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, jest dzień 12 maja, jako dzień jego zgonu.

Za życia Komendanta dzień 19 marca był dniem żywiołowych manifestacyj naszych uczuć w stosunku do Niego i jako taki w pamięci naszej pozostał.

Dlatego też w dn. 19 b. m. o godzinie 18-ej Pan Prezydent Rzeczypospolitej w obecności Rządu wygłosi przemówienie, poświęcone wspomnieniom o Komendancie, które będzie transmitowane na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

W świątyniach odbędą się nabożeństwa żałobne.

Nowa ofensywa powstańców

Zdobyto szereg miasteczek i wsi

AVILA. Havas donosi: Ofensywa powstańców trwa. Wojska ich poczyniły w ciągu dnia znaczne postępy, zajmując szereg miasteczek i wsi. Zdobyto również duże zapasy materiału wojennego.

MADRYT. Rada Obrony Madrytu opublikowała w południe następujący komunikat: Po całodziennych gwałtownych walkach na froncie prowincji Guadalajara wojska rządowe zaatakowane przez przeciwnika, mającego przewagę pod względem liczebności i środków technicznych, zostały zmuszone do odwrotu na pozycje pomocnicze pomiędzy Cogollos i Yega.

Natarcie powstańców trwa. Na frontach madryckim i Jarama nie zaszło nic godnego uwagi.

ANDUJAR. Specjalny wysłannik Havasa donosi, że powstańcy przeszli do gwałtownego natarcia na odcinkach Pozoblanco i Hijonosa del Duque, w północnej części Kordoby. Bitwa dotychczas trwa. Straty po obu stronach są bardzo wielkie.

SEWILA. — Gen. Queipo de Llano we wczorajszym przemówieniu radiowym oświadczył, że „na froncie Madrytu, liczne kolumny działają w okolicy Siguenza, zdobywając m. inn. pozycje Quemada, Almadrones, Castellon de Henares, Maranon.

Można powiedzieć, że pierwsze linie nieprzyjaciela są przerwane kompletnie na całej szerokości marszu kolumn wojsk narodowych. Nasz marsz naprzód rozpoczął się".

Dalej generał oświadczył, że akcja wojskowa trwa nadal i żadne bliższe wyjaśnienia nie będą mogły być publikowane przed dniem jutrzejszym.

Na froncie południowym wojska gen. Franco posuwają się naprzód w okolicach Penarroya.

MADRYT. — Ogłoszony wczoraj wieczorem komunikat Rady Obrony Madrytu stwierdza, że na odcinku Guadalajara nieprzyjaciel podejmuje ciągle gwałtowne ataki przy użyciu licznych czołgów, samochodów pancernych i samolotów. Wojska rządowe stawiają zaciekły opór.

Narada na Zamku

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym w obecności P. Marszałka Śmigłego-Rydza, prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego i wicepremiera inż. Eug. Kwiatkowskiego, którzy złożyli sprawozdanie z bieżących prac Rządu.

Powódź coraz groźniejsza

Zatory lodowe pogarszają sytuację

Stan wody na Wiśle pod Łęgnowem jest tak wysoki, że w ciągu nocy ewakuowano ludność z domów, znajdujących się pomiędzy szosą bydgosko-toruńską i brzegiem Wisły.

Przez całą noc czynne były promy i statki Lloyda Bydgoskiego oraz zarządu dróg wodnych. W południe wody zrównały się z nawierzchnią szosy, utrudniając komunikację z Toruniem.

W Brdyujściu woda wylała już na wysokość dachów domów na Zawiślu i Kępie. Ludność przewieziono do Ostromecka i Brdyujścia.

Na wysokości Brdyujścia zatory się piętrzyć kry lodowe, które przymrozek jeszcze bardziej zespala i długo potrwa, zanim pod Brdyujściem za'or uda się rozbić.

Wody Brdy zalały już ulicę Henryka Frankego w Bydgoszczy, wskutek czego komunikacja ze znajdującymi się tam domami odbywa się przy pomocy łodzi.

Z mieszkań położonych w suterenach i niskiego parteru w dalszym ciągu wynoszą rzeczy na górne piętra. O niebezpieczeństwie powodzi zawiadomił w swoim czasie właścicieli nieruchomości państwowy zarząd wodny, wskutek czego zdołano na czas opróżnić piwnice.

Stan wody na Bystrzycy podniósł się do 165 cm. ponad poziom normalny. Woda zalała częściowo ul. Bilczewskiego w Stanisławowie i podwórze największej w Polsce garbarni Margoszesa.

Rokowania francusko-amerykańskie

po zmianie polityki finansowej

PARYŻ. Paryskie koła polityczne z baczną uwagą śledzą reakcję amerykańskich kół rządowych wobec nowej francuskiej polityki finansowej.

Z informacji, jakie w dniu wczorajszym nadeszły do Paryża z Nowego Jorku, wynika, że pertraktacje francusko-amerykańskie co do ulokowania poważnej części francuskiej pożyczki obrony narodowej na rynku amerykańskim natrafiły na pewne komplikacje.

Rząd francuski zaproponował rzekomo rządowi amerykańskiemu, aby ze swej strony wyznaczył oficjalnie bank amerykański, który spełniałby rolę agenta na terenie Stanów Zjednoczonych, o ile chodzi o umieszczenie na rynku amerykańskim pożyczki francuskiej.

Propozycję tę przedstawił ministrowi Skarbu Morgenthau'owi ambasador Bonnet. Została ona rzekomo poparta przez czynniki angielskie, czego dowodem jest fakt, że w rozmowach na ten temat brał udział radca finansowy ambasady angielskiej w Waszyngtonie.

Jednak propozycje rządu francuskiego napotkały podobno na pewien sprzeciw w kołach kongresu amerykańskiego. M. in. sen. Borah wyraził obawę, że udział Ameryki w pożyczce francuskiej mógłby ją wciągnąć do współudziału w ogromnych zbrojeniach europejskich.

Wobec stanowiska kongresu Morgenthau, oświadczył rzekomo ambasadorowi Bonnet, że obowiązujące ustawodawstwo amerykańskie nie pozwala, aby skarb amerykański wyznaczał bank dla obsługi pożyczki francuskiej.

Rokowania między Paryżem a Waszyngtonem trwają jednak nadal. W kołach paryskich panuje przekonanie, że sprawa będzie załatwiona w ten sposób, że Amerykanie ukrywać będą pożyczkę francuską na rynku paryskim za pośrednictwem paryskich banków amerykańskich.

W kołach finansowych krążyły nawet pogłoski, że jeden z banków nowojorskich zanęcił nia, że na własną rękę zakupi w Paryżu obligacje pożyczki francuskiej na miliard franków (około 50 milionów dolarów).

Van Zeeland contra Degrelle

BRUKSELA. Van Zeeland oświadczył w Izbie Deputowanych, że w interesie kraju i celem wyjaśnienia sytuacji politycznej zdecydował się przeciwstawić swą kandydaturę Degrellowi w okręgu Brukseli.

Wychowanie młodzieży szwankuje

Senat w obronie nauczycielstwa polskiego

Przedostatni dzień dyskusji budżetowej w Senacie poświęcony był rozpatrzeniu budżetów Ministerstwa Oświaty i Komunikacji. Do pierwszego punktu porządku dziennego zapisało się blisko 20 mówców.

Spraw ściśle budżetowych w toku rozprawy nie poruszano. Omawiano je wyczerpująco na komisji. Senat nie wprowadził zresztą do żadnego z budżetów zmian cyfrowych. W tych warunkach rozprawa musi mieć inny charakter.

Sprawozdawca sen. Ehrenkreutz, wskazując, że stoi przed nami zadanie zagospodarowania dorobku kulturalnego, zaznacza, że potrzebna do tego jest wewnętrzna zgoda. Tymczasem jesteśmy świadkami harców, wyprawianych właśnie przez tych ludzi, którzy mają drugim nieść kulturę. Brak powagi uniwersytetu jest bardzo szkodliwym objawem w dziedzinie wychowania i nauczania.

W dyskusji bardzo wiele miejsca poświęcano sprawom wychowania młodzieży zarówno w szkołach średnich, jak i wyższych. Kilku senatorów wskazało na braki programowe, uskarżało się, że młodzież mało wie o historii Polski, o stanie obecnym kraju.

Padały głosy krytyczne pod adresem obecnej organizacji nauczania na uniwersytetach, równocześnie jednak podkreślano, że sprawa zmian nastręcza bardzo wielkie trudności i wymaga poważnych studiów.

Wiele miejsca w rozprawie zajęły sprawy wychowawców. Przypominamy, że od jakiegoś czasu z pewnych stron padają bardzo ostre ataki na Związek Nauczycielstwa Polskiego. Już podczas rozprawy sejmowej, zarówno w komisji, jak i na plenum, mówiono na ten temat obszernie. Również i z trybuny sejmowej atakowano Związek Nauczycielstwa Polskiego, zarzucając mu bezbożnictwo, jego członkom zaś omal że bolszewizm.

W obronie nauczycielstwa stanęło w Sejmie kilku posłów oraz min. Świętosławski. Podobnie było w Senacie. Ale tutaj słowa obrony i potępienia nieodpowiedzialnych a szkodliwych napaści były znacznie ostrzejsze, bardziej przekonywujące.

O szkodliwości tych ataków, które jedynie uniemożliwiają wychowanie młodzieży i podrywają stanowisko nauczyciela w szkole, mówił obszernie sen. Beczkowicz oraz sen. Seib.

Ten ostatni wskazał również na pożyteczną, obywatelską pracę Zw. Nauczycielstwa Polskiego. Podkreślił, że wydawnictwa tegoż Związku należą do najlepszych tego rodzaju w Europie.

Poruszano również sprawę szkół mniejszości narodowych. Niemcy, jak zazwyczaj, skarżyli się, że dzieje im się krzywda. Ootrzymali natychmiast odprawę od senatorów polskich, którzy cyfrowo wskazali, że mniejszość niemiecka posiada dostateczną ilość szkół.

Za posyłanie dziecka do szkoły niemieckiej, żaden Niemiec w Polsce nie cierpi, ani nie jest szykanowany, czy nawet pozbawiony możliwości zarobkowania.

Natomiast mniejszość polska w Niemczech, która jest liczebnie znacznie większa od niemieckiej w Polsce nie posiada ani części tego, co Niemcy u nas. Ponadto posyłanie dziecka do szkoły polskiej w Niemczech jest połączone z niebywałymi szykanami.

Po zakończeniu dyskusji zabrał głos min. Świętosławski, który odpowiedział na sprawy poruszone w toku rozprawy.

Po przerwie przystąpiono do budżetu Ministerstwa Komunikacji.

51.085 Polaków w Belgii

BRUKSELA. — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podaje statystykę cudzoziemców w Belgii. W zestawieniu tym Polacy w liczbie 51.085 zajmują rzecie miejsce po Francuzach i Holendrach.

Słoń stratował dozorcę

HANNOWER. — W tutejszym ogrodzie zoologicznym słoń powalił uderzeniem trąby swego dozorcę Hindusa, po czym stratował go. Hindus, przewieziony do szpitala, zmarł skutkiem ciężkich obrażeń.

Co robić, by być zdrowym?

Sensacyjny wywiad z Mussolinim

RZYM. — „Popolo d'Italia" poświęca całą stronę wywiadowi, którego Mussolini udzielił przedstawicielowi jednej z agencyj amerykańskich.

W wywiadzie tym Mussolini wypowiada swe poglądy na temat uprawiania sportów, używania alkoholu i tytoniu oraz metod pracy i sposobu wykorzystywania odpoczynku.

Mussolini przyjął dziennikarza w stroju narciarskim, kontrastującym ze wspaniałościami sali Pałacu Weneckiego, gdyż właśnie powrócił z wycieczki górskiej.

Mussolini oświadczył, że jest zdecydowanym wrogiem mocnych napojów alkoholowych, chociaż uznaje umiarkowane używanie wina. Sam nie pali od czasu wojny światowej, a wino pija tylko w czasie bankietów oficjalnych. Kawy i herbaty nie pija zupełnie.

Codziennie poświęca 30 do 45 minut na ćwiczenia fizyczne oraz drugie tyle na konną jazdę, poza tym uprawia wszystkie sporty zimowe i letnie, z zamiłowaniem oddaje się jeździe na motocyklu, automobilizmowi i lotnictwu.

Sypia 7 do 8 godzin na dobę i to zawsze między 11 wieczorem a 7 rano. W rzadkich chwilach odpoczynku czytuje dzieła historyczne oraz głośniejsze powieści, przeciętnie około 70 rocznie.

Ulubionymi kompozytorami Mussoliniego są Verdi, Wagner i Rossini. Nie odczuwa on żadnej antypatii do jazz-bandu, który uważa za bardzo zabawny. Od roku 1925 nigdy nie chorował i nie spędził ani jednego dnia w łóżku.

„Zorganizowałem moją aktywność — powiedział Mussolini — z punktu widzenia podziału pracy, walcząc z każdym niepotrzebnym ubytkiem energii i stratą czasu. To właśnie tłumaczy rozmiary mojej pracy i brak wszelkiego zmęczenia. Uczyniłem z mego organizmu motor, ściśle kontrolowany, który pracuje z absolutną regularnością".

Niezwykły wypadek

PARYŻ. — W miejscowości Niort na targu bydła około 200 wołów, przerażonych burzą, wyłamało zagrody i stratowało kilkadziesiąt osób, przeważnie kobiety i dzieci.

Zbrodniczy mąż udusił żonę

a zwłoki powiesił w stodole

Kilka dni temu rozeszła się wiadomość o samobójstwie młodej, bo zaledwie 20-letniej mężatki, Moniki Dybichowej we wsi Jangrot pow. olkuskiego, przez powieszenie w stodole. Takie zameldowanie złożył na posterunku w Jangrocie mąż denatki, Marian Dybich.

Po przybyciu na miejsce, policja znalazła zwłoki Dybichowej leżące w stodole na słomie, a obok pętlę ze sznura. Podczas oględzin zwłok, oprócz nieznacznych śladów na szyi denatki od sznura, zauważono charakterystyczne ślady odcisków palców, przy czym twarz zmarłej nie zdradzała uduszenia sznurem. Padło podejrzenie zbrodni i w tym kierunku policja rozpoczęła dochodzenie.

Dybichowie pobrali się przed rokiem i pożycie ich od początku stało się piekłem dla młodej mężatki. Pomimo wniesionego mężowi, jak na miejscowe stosunki, dość znacznego posagu (2 tys. zł. gotówką, pół morgi ziemi i krowa), mąż stale domagał się większego posagu i wypędzał żonę do rodziców po pieniądze, maltretując ją wraz ze swym ojcem, Janem. Dochodziło do tego, że kobieta bała się nocować w domu.

W przeddzień śmierci, Dybichowa wyraziła się do swej sąsiadki, że ma złe przeczucie i że spodziewa się jakiegoś nieszczęścia.

Dybich do zbrodni nie przyznaje się, ślady jednak wskazują niezbicie na zamordowanie Dybichowej w nocy podczas snu, kiedy ofiara nie mogła się nawet bronić.

Po ohydnej zbrodni, dla usunięcia podejrzeń zabójstwa, martwe ciało kobiety zostało powieszone w stodole. Rano Dybichowie, t. j. mąż i teść zamordowanej sprowadzili sąsiadów, aby mogli zaświadczyć o rzekomym samobójstwie denatki.

Wyrafinowany wybieg zbrodniarzy, ludność wsi przyjęła z oburzeniem i o mało, że nie doszło do zlinczowania Dybichów,

Pogrzeb ofiary zbrodniczych Dybichów, odbył się przy tysiącznym udziale ludności nawet z okolicznych wiosek. Gdyby nie aresztowanie zbrodniarzy, ludność dopuściłaby się bezwzględnie samosądu.

Po sekcji zwłok i skonstatowaniu uduszenia, zbrodniarzy przewieziono do więzienia będzińskiego.

Mord na tle erotycznym

dokonany przez dezertera

Sprawca mordu dokonanego na osobie Jerzego Fleischera w Wojkowicach Komornych został schwytany. Jest to 27-letni Emil Wawrosz, który dwa razy zdezerterował z kieleckiego pułku piechoty i ukrywał się w Siemianowicach u swych przyjaciółek.

Wraz z mordercą aresztowano w Siemianowicach 19-letniego brata jego, Eryka Wawrosza, 32-letnią Martę Poppę, 32-letniego Jana Grzybka oraz Wiktorię Bartnicką.

Jak się okazuje, aresztowanie Wawrosza nastąpiło w niedzielę o godz. 4 rano w mieszkaniu Wiktorii Bartnickiej i Marty Poppę w Siemianowicach. Przy aresztowanu obecni byli wywiadowcy niemieccy z Bytomia.

Mord miał tło erotyczne. Fleischer, zamordowany przemytnik i Wawrosz mieli w Bytomiu znajomą kobietę, niejaką Skibównę, o której względy obaj się ubiegali.

Na tym tle przyszło między nimi do nieporozumień. Według obiegającej wersji w dniu 28 lutego Fleischer z ową znajomą przybył do Siemianowic i następnie udał się do Wojkowic z przemytem. z

Tam w lesie napadł go z tyłu Wawrosz, zadał mu kilka ciosów żelaznym narzędziem i rozstrzaskał czaszkę. Zwłoki zabitego porzucił w lesie.

Wawrosz — jak wspomnieliśmy — ukrywał się w rozmaitych kryjówkach złodziejskich w Siemianowicach u kobiet z półświatka, Wawrosz w dniu 6 marca 1936 r. po raz drugi zdezerterował z kieleckiego pułku piechoty; za pierwszą dezercję skazany był na 18 miesięcy więzienia.

W niedzielę po południu Wawrosza pod silną eskortą przewieziono na granicę polsko - niemiecką do Szarleja. Tam nastąpiła konfrontacja ze znajomą kobietą, o której względy ubiegali się zamordowany Fleischer i Wawrosz.

Policja prowadzi nadal w tej sprawie dochodzenie.

Skradziono sztaby złota czy rudy złotonośnej?

PARYŻ. — Francuska opinia publiczna była poruszona wiadomością o wielkiej kradzieży sztab złota, dokonanej w Marsylii po wyładowaniu ich z pokładu parowca „Providence".

Sztaby te w myśl informacyj prasy, miały wartość przeszło 3,5 miliona franków.

„Le Petit Journal" donosi jednak obecnie z Marsylii, że rzekome sztaby złota w rzeczywistości były tylko rudą złotonośną, przeznaczoną dla jednego z towarzystw belgijskich i wartość ich nie przekracza 95 tys. fr.

Policja prowadzi energiczne dochodzenia celem wykrycia sprawców kradzieży.

Za nadużycia na szkodę K. K. O.

aresztowano kupca i b. dyrektora w Katowicach

Na podstawie wyników, prowadzonych od kilku dni dochodzeń prokuratorskich, prokurator Sądu Okręgowego w Katowicach zarządził w dniu 9 marca b. r. aresztowanie Grzegorza Kamienieckiego, kupca w Katowicach i Augustyna Dyrdy, byłego dyrektora Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu świętochłowickiego w związku z wykrytymi nadużyciami na szkodę interesów tejże kasy.

Losowanie Pożyczki Inwestycyjnej

W czwartym dniu ciągnienia, 3-procentowej Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej padły następujące wygrane:
(Pierwsza liczba oznacza numer serii, druga nr. obligacji).

Po 300 zł.

36—15 105—26 118—15 136—42 172—21 170—15 254—21 274—42 299—42 690—21 782—21 791—21 869—6 887—4. 964—15 690—42 987—46 1029—33 1061—26 1264—15 1340—15 1341—33 1398—26 1400—42 1464—42 1882—26 1899—35 1913—21 2021—15 2061—26 2131—42 2130—33 2162—42 2177—33 2384—15 2458—26 2520—21 1533—15 2584—15 2665—42 2705—33 2779—21 2814—33 2824—21 2804—42 3082—33 3086—41 3135—42 3230—21 3281—42 32772—33 3319—21 3329—26 3486—15 3493—15 3567—33 3584—33 3605—26 3607—42 3639—33 3684—33 3825—6 3941—15 3956—15 4001—33 4095—42 4158—15 4192—33 4278—26 4286—21 4380—15 4428—15 4434—21 4497—42 4668—21 4662—33 4805—21 4316—15 4913—26 4968—33 5022—26 5289—42 5448—33 5469—21 5604—26 5669—42 5723—42 5755—26 5809—33 5994—42 6062—21. 6064—26 6065—42 6102—42 6156—33 6167—26 6262—26 6303—21 6426—15 6590—26 6630—21 6655—21 6703—21 6765—15 6774—15 6795—15 6811—42 6815—15 6878—15 6991—33 7060—21 7071—15 7070—21 7275—33 7309—26 7344—26 7369—33 7379—21 7456—15 7561—33 7612—26 7636—42 7702—33 7723—26 7784—15 7837—15 7850—21 7872—15 7895—42 8083—26 8196—21 828[illegible]—15 8378—15 8462—15 8570—26 8602—26 874[illegible] 42 8745—21 8768—21 8758—33 8891—15 8947 15 8955—15 8969—33 9037—42 9071—42 9100—21 9176—15 9342—15 9368—33 9366—21 9393—26 9440—42 9487—21 9528—33 9345—42 962[illegible] 42 967[illegible]—33 9683—15 9749—21 10071—26 1022[illegible]—26 10229—33 10261—21 10269—15 10355—15 10376—42 10425—26 10553—21 10605—26 10640—24 10856—15 10904—33 10915—33 11026—33 11035—16 11104—21 11128—21 11115—33 11182—33 11286—15 11254—15 11301—42 11321—33 11485—21 11487—33 11483—26 11542 33 11652—42 11703—15 11913—42 11982—42 12122—33 12226—21 12228—33 12530—21 12620—33 12697—33 12970—15 12972—15 13076—26 13094—42 13139—42 13139—15 13254—42 13282—26 13360—26 13382—21 13394—15 1450 21 13473—26 13568—15 13643—21 13726—26 [illegible] 21 3770—23 13804—33 13841—33 13863—55 13955 21 14056—26 14068—33 14094 26 14077 15 4156—33 14263—26 4298—15 14410—15 144[illegible] [illegible] 1451—33 14603—15 14642—26 14669—33 14696—26 14747—26 14785—42 14832—33 14848—21 14967—26 14943—42 15211—15 15528—42 15651—42 15720—26 15907—21 15949—42 16028—21 16061—15 16096—26 16122—21 16162—33 16165—42 16258—42 16307—33 16313—33 16352—33 16437—42 16517—26 16648—26 16837—33 16879—42 16935—33 16980—15 16965—21 17056—42 17110—42 17222—33 17246—33 17363—26 17366—26 17546—42 17560—21 17637—26 17668—33 17776—42 17840—33 17886—42 17956—33 18007—15 18011—15 18127—21 18135—26 18179—15 18251—42 18313—42 18336—42 18395—21 18542—42 18575—21 18638—42 18670—42 18703—26 18708—26 18757—42 18738—42 18830—15 18876—26 18908—15 18918—33 18955—42 19164—21 19419—21 19518—21 19552—33 19575—33 19622—33 19705—42 19728—21 19795—21 19822—33 20019—21 20040—26 20193—15 20220—26 20261—15 20517—15 20326—42 20438—26 20446—21 20460—21 20506—26 20540—42 20585—21 20619—42 20620—26 20637—21 20673—26 20684—33 20817—26 20819—42 20857—26 20978—21 21039—26 21111—42 21138—15 21227—42 21268—26 21275—15 1336—33 21380—21 21461—26 21805—33 2191[illegible]—15 21936—33 21949—21 21959—15 21985—33 22053—26 22120—26 22150— 2228415 23318—42 22474—33 22[illegible]7—33 22705—21 22731—4 22788—15 22940—21 22955—26 22994—21.

Widmo śmierci na sali sądowej

Sensacyjny proces Polaka, mordercy Francuza

Dziś w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczyna się niezwykły proces obywatela polskiego Andrzeja Kasprzaka, stojącego pod zarzutem morderstw i kradzieży, popełnionych na terytorium Francji.

Sensacyjne tło sprawy znalazło odbicie w śledztwie, prowadzonym zarówno przez sędziego śledczego w Warszawie, jak i francuskie władze policyjno-sądowe.

Poszukiwanie mordercy

We wrześniu 1936 r. Ambasada Francuska w Warszawie zwróciła się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z notą werbalną, prosząc o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej niejakiego Andrzeja Kasprzaka, który pozostaje pod zarzutem dokonania morderstwa i kradzieży na terenie Francji i wyjechał do Polski. Do noty dołączono korespondencję Kasprzaka z żoną, pozostającą we Francji. Z listów tych wynikało, że śledztwo prowadzone przez sędziego śledczego francuskiego, a skierowane przeciwko Kasprzakowi, znajduje się na właściwej drodze.

Ministerstwo Sprawiedliwości poleciło prokuraturze warszawskiej wdrożenie postępowania. Sędzia śledczy otrzymał akta śledztwa francuskiego. W jego świetle tajemnicza zbrodnia zaczęła się zarysowywać jaśniejszymi konturami.

W dniu 12 sierpnia 1935 r. posterunek żandarmerii w Carmaux został zaalarmowany, że poprzedniej nocy na mieszkanie zajmowane przez robotnika kopalnianego w Camp de Bruyeres, Szczepana Wolickiego oraz jego żonę Emilię dokonano napadu bandyckiego, przy czym obywatel polski, Wolicki, został zamordowany.

Przesłuchana niezwłocznie Emilia Wolicka podała opis niesamowitej nocy.

Olbrzymi majątek

Mąż jej, Szczepan, po wyemigrowaniu z Polski pracował w północnych kopalniach Francji. Ciężką pracą udało mu się zaoszczędzić kilka tysięcy franków i wtedy zdecydowali się wrócić do kraju. Zmieniono nawet pieniądze na złote polskie, które przechowywali w skrytce domowej. Wyjazd miał nastąpić za parę dni. O Wolickim w całej okolicy krążyły wieści, że właściwą przyczyną powrotu do kraju stała się olbrzymia wygrana w kwocie 500.000 franków, która padła na jego los w czasie ostatniego ciągnienia Loterii Narodowej.

Krytycznej nocy Wolicka obudziła się ze snu, czując się chora. Zapukała do męża, który spał w sąsiednim pokoju, by wezwał lekarza. Wolicki wszedł do chorej, a następnie skierował się do kuchni.

Dwa strzały

Nagle padły dwa strzały. Wolicka pobiegła do kuchni i tu zauważyła obcego mężczyznę z rewolwerem w ręku. Na widok kobiety nieznajomy skierował lufę rewolweru w jej stronę. Wolicka opamiętała się i zaczęła uciekać. Zbrodniarz posłał za nią kulę. Kobieta zauważyć zdołała, iż mąż jej stoi bez ruchu oparty o krawędź stołu. Schowała się do innego pokoju i zatrzasnęła drzwi. Cisza zapanowała w całym mieszkaniu. Kiedy po kilku minutach opuściła schronisko i weszła do kuchni, znalazła męża bez życia leżącego na podłodze koło stołu.

Oszczędności w sumie 2.500 zł. zginęły.

Dochodzenie

Przybyła żandarmeria z sędzią śledczym ustaliła, że zbrodniarz wszedł do mieszkania przez okno, przystawiwszy doń drabinę. Miejsce przestępstwa opuścił tą samą drogą. Na framudze okna znaleziono krwawe ślady palców. Wycięto z framugi kawałek drzewa z krwawymi odciskami.

Poza tym zbrodniarz pozostawił w mieszkaniu zegarek.

Wszczęto energiczne śledztwo.

Jak się okazało w całej okolicy w ostatnich dniach dokonano kilku kradzieży. Tak więc u niejakiej Marii Aequicer skradziono rewolwer i dwa zegarki. Kradzieży dokonał jakiś przybysz, który wstąpił do zagrody pokrzywdzonej, prosząc o dzbanek wina. Złodziej pozostawił swój zegarek znacznie mniejszej wartości, niż każdy ze skradzionych.

Aequicer okazano zegarek, znaleziony na miejscu mordu. Oświadczyła ona, iż jest on łudząco podobny do skradzionego jej zegarka.

Również zameldowanie o kradzieży złożyła niejaka Wirginia Calmes. Zeznała, iż w początkach sierpnia przyjęła do pracy na roli robotnika polskiego, Andrzeja Kasprzaka, Kasprzak przepracował kilka dni, po czym opuścił zajęcie w dniu 10 sierpnia. Wrócił do pracy po kilku dniach, ale niespodziewanie wyjechał do Polski, okradłszy chlebodawczynię.

W związku z tą kradzieżą żandarmeria przeprowadziła rewizję u żony Kasprzaka. Znaleziono u niej zegarek skradziony u Marii Acquicer.

Krwawe ślady

W ten sposób władze śledcze weszły na trop mordercy. Dalsze badania dały wynik rewelacyjny. Andrzej Kasprzak, jak się okazało, był już karany za kradzież i w związku z tym fotografowany i daktyloskopowany.

Krwawe ślady palców na framudze okiennej mieszkania Wolickich przesłano do profesora Charles Sannie, dyrektora Biura Identyczności Sądowej Prefektury Policji w Paryżu, celem porównania z odciskami palców Kasprzaka. Opinia wypadła po myśli podejrzeń przeciwko Kasprzakowi.

Wtedy to wobec faktu, iż Kasprzak jako obywatel polski nie może być wydany władzom francuskim, zwrócono się w drodze międzynarodowej konwencji o ściganiu przestępców do władz polskich.

Kasprzaka aresztowano. Przesłuchany przez sędziego śledczego złożył sensacyjne wyjaśnienia.

Kasprzak przez kilka lat pracował jako górnik w kopalni w Carmaux. Nadludzka praca wyczerpała jego siły. W związku z tym jeździł często do lekarza, który ordynował w sąsiednim miasteczku. W lutym 1935 r. w czasie bytności Kasprzaka w gabinecie lekarskim skradziono mu rower. Nie namyślając się wiele, zabrał inny. Po kilku tygodniach prawy właściciel rozpoznał rower na ulicy. Wytoczono mu sprawę i Kasprzak powędrował na dwa miesiące do więzienia.

Po wyjściu z więzienia nie przyjęto go, jako karanego, do pracy w kopalni. Wędrował więc po okolicy. Pewnego dnia wszedł do zagrody jakiejś drobnej właścicielki pól winogronowych, prosząc o wino. Przy okazji skradł rewolwer i zegarki.

W rezultacie przyjęto go do pracy na roli. Nie wystarczała mu ona na życie. Postanowił więc zakraść się do Wolickich, o których słyszał, że mają pieniądze. Na nieszczęście gdy znalazł się wśród nocy w mieszkaniu, wyszedł Wolicki, który rzucił się nań. Powstało szamotanie, w czasie którego postrzelił Wolickiego. Co się później działo, a w szczególności czy broń skierował i do Wolickiej, nie pamięta.

Po kilkudniowej tułaczce wrócił do swoich chlebodawców na rolę. Doręczono mu właśnie dekret, nakazujący mu jako skazanemu za kradzież opuszczenie granic Francji. Wyjechał, wziąwszy na drogę kilka drobnostek u Calmesów.

Kasprzak od wielu miesięcy przebywa w więzieniu. Na rozprawę powołano 3 świadków, wszystkich zamieszkałych we Francji. Na liście świadków figuruje także żona Wolickiego. Wątpliwe więc, czy ktokolwiek z nich stawi się na rozprawę. W tym wypadku proces ograniczyłby się, oprócz wysłuchania wyjaśnień oskarżonego, do odczytania zeznań.

Kasprzakowi, zwłaszcza wobec faktu, iż jego zbrodnicza działalność szkodzi imieniu polskiemu, grozi kara śmierci.

Wesoły kącik

Skradziona słuzłotówka

Przy obiedzie był pan Tadeusz w dobrym humorze. Oświadczył żonie, że sukienkę będzie miała, bo dostanie w biurze sto złotych zaliczki.

Ale gdy wieczorem wrócił z biura był blady, wzburzony, palto miał rozpięte i kapelusz zsunięty na tył głowy.

— Jadzia! — jęknął. — Zabiję się chyba! Wyobraź sobie, wziąłem w biurze zaliczkę i okradli mnie w tramwaju! Z twojej sukienki nici, na komorne nie mam! Co to będzie, co to będzie?! Chyba sobie w łeb strzelę.

Rozpacz pana Tadeusza nie miała granic. Był tak przygnębiony stratą, że surowej zwykle pani Jadwidze żal się zrobiło męża. Poczęła go uspokajać.

— No nie martw się. Jakoś przebiedujemy. Usiądź, zjedz obiad.

Dobra żona pomogła mężowi zdjąć marynarkę, a gdy nieco uspokojony zasiadł do obiadu, wyjęła z torebki pięciozłotówkę położyła na stole i rzekła łagodnie:

— Masz Tadziu na kawiarnię, poczytasz sobie gazety, porozmawiasz ze znajomymi i uspokoisz się.

Wzruszony pan Tadeusz ucałował tkliwie poczciwą małżonkę.

*

W restauracji gwar, szum, brzęk szkła. Na estradzie muzyka.

Przy jednym ze stolików większe wesołe towarzystwo likwiduje już czwartą butelkę. Humory złote. Króluje pan Tadeusz.

On tu jest dzisiaj fundatorem. Już od dawna przyrzekł kolegom, że ich zaprosi na bibkę i nareszcie dzisiaj dotrzymał przyrzeczenia. Pan Tadeusz promienieje. Ma wolny wieczór i sto złotych w gotówce, z których nie będzie się potrzebował wyliczać przed małżonką.

— Cwaniak Tadek! — zachwyca się jeden z kolegów. — Trzeba mieć spryt, żeby tak babę wykiwać. Jak pragnę zdrowia, jutro biorę setkę w biurze i też mnie okradną w tramwaju.

*

Zbliżała się godzina trzecia po północy, gdy pan Tadeusz zadzwonił nożem w butelkę.

— Kelner! Rachunek!

Rachunek wyniósł 75 złotych. Pan Tadeusz sięgnął do bocznej kieszeni, gdzie miał w notesie ową „skradzioną" setkę.

Nagle zbladł, tym razem na prawdę. Pot zrosił mu czoło.

— Skradziono mi pieniądze! — jęknął.

Odpowiedział mu śmiech kolegów.

— He, he! Cwaniak! Żonę nabrał i teraz chce nas nabrać! Nie bracie! My nie żona! Zapłacisz rachunek, zapłacisz!

Pan Tadeusz przerażony przeszukał wszystkie kieszenie! Pieniędzy, ani śladu.

Po długich targach kelner przyjął pod zastaw zegarek i wieczne pióro.

*

A tymczasem małżonka pana Tadeusza spała smacznie z uśmiechem na ustach.

Śniła o nowej wiosennej sukience, którą sobie kupi za pieniądze wyjęte z mężowskiej marynarki.

Bo pani Jadwiga codziennie, gdy mąż wraca na obiad, pomaga mu zdejmować marynarkę i codziennie przy tej okazji zręcznie, szybko i gruntownie rewiduje jego kieszenie.

Napoleon Sądek.

RADIO

6,30 „Kiedy ranne". 6,33 Gimnastyka. 6,50 Muzyka (płyty). 7,15 Dziennik poranny. 7,25 Parę informacji. 7,30 Muzyka (płyty). 8,00 Audycja dla szkół. 8,10—11,30 Przerwa. 11.30—11.57 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Koncert popularny. 12,40 Dziennik południowy. 12,50 „Wczesne ziemniaki dadzą dobry dochód" — pogadanka. 13,00—15,00 Przerwa. 15,00 Wiadomości gospodarcze. 15,15 Koncert w wykonaniu Ork. Symf. P. R. 16.00 „Skrzynka ogólna". 16,15 Życie kulturalne stolicy. 16,20 „Marzec" — pogadanka dla dzieci i starszych. 16,35 Muzyka (płyty). 17,05 „Dzieci krzywdzone" — odczyt. 17,20 Koncert kameralny. 17,50 „O działalności naukowej ś. p. prof. Władysława Natansona". 18,00 Pogadanka aktualna. 18,10 Komunikat śniegowy z Krakowa. 18,13 Wiadomości sportowe. 18.20 „Orbis mówi". 18,23 Koncert reklamowy. 18,45 Program na jutro. 1,50 Pogadanka aktualna. 19,00 Klasyczny Teatr Wyobraźni: premiera słuchowiska p. t. „Prometeusz Skowany". 19.55 Salonowa Orkiestra Wileńska. 20,25 „Nasz bilans" — zbiorowa audycja sportowa. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Transmisja z Filharmonii warszawskiej finału III Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina. 23,00—23,30 Melodie taneczne (płyty).

Olga Raszyńska uniewinniona

Sprawa Olgi Raszyńskiej nie przyniosła nowych rewelacji, które by mogły zachwiać wyrokiem uniewinniającym, wydanym przez pierwszą instancję.

Opinia biegłego-rusznikarza co do osmaleń, jakie by musiał pozostawić strzał, oddany samobójczo, wypadła dla stojącej pod zarzutem mężobójstwa Raszyńskiej raczej pomyślnie. Ponieważ rana znajdowała się tuż pod przegrodą nosową, a jak ustalone zostało na przewodzie, denat nosił wąsy, osmalenie nie mogło być dostatecznie widoczne dla dokonujących sekcję zwłok.

Obrońca Raszyńskiej adw. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski w tym stanie rzeczy wnosił o odrzucenie skargi apelacyjnej prokuratora. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok uniewinniający Raszyńską, wskazując, że zebrane poszlaki nie mogą mimo wszystko przemówić z siłą przekonywującego dowodu.

Izba Przemysłowo-Handlowa o deklaracji Obozu Zjednoczenia Nar.

Na zebraniu plenarnym Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie prezes Izby b. min. C. Klarner zakończył przemówienie poświęcone sytuacji gospodarczej przypomnieniem słów deklaracji ideowo - politycznej płk. Adama Koca z dnia 21 lutego.

„Zwracamy się do tych w Narodzie, którzy chcą być świadomymi współtwórcami teraźniejszości i przyszłości Polski, którzy pragną życie wewnętrzne Polski nastawić na styl i poziom godny wielkiego narodu, tworząc cenne dziedzictwo tradycji dla przyszłych pokoleń i pomyślny start dla ich wysiłków".

Następnie prezes Klarner oświadczył co następuje:

„W imię tych haseł Adam Koc powołał do życia Obóz Zjednoczenia Narodowego, aby — w oparciu o twórczy program myśli i pracy państwowej, narodowej, społecznej i gospodarczej — stworzyć mocny pion, jako ideowy punkt wyjścia dla lojalnego porozumienia i konsolidacji możliwie najliczniejszych rzesz obywatelskich.

Witamy powołanie do życia organizacji, w której spotkać się mają myśl polityczna i praca gospodarcza w imię wzmocnienia podstaw państwowości polskiej, rozwoju życia gospodarczego, pomnożenia dobrobytu i rozszerzenia kultury najszerszych mas Narodu.

Deklaracja stwierdza pozytywną rolę inicjatywy prywatnej, jak również znaczenie miast i mieszczaństwa, przemysłu, handlu i rzemiosł, jako podstawowych czynników budowy gospodarczej kraju i jego postępu.

Skoro takie właśnie założenia znalazły zdecydowany wyraz w deklaracji Obozu Zjednoczenia Narodowego i stać się mają źródłem konsolidacji opinii — wyrażamy przeświadczenie, że urzeczywistnienie tej deklaracji stworzy pomyślne warunki rozwoju gospodarstwa narodowego Polski".



Doktór Jeng przybył do Czeng-Fu i zakomunikował mu, że tancerka donna Sorello jest nikim innym, jak niebezpieczną angielską agentką, Anną Morette. Poza tym oświadczył, że na niego jak i na Czeng-Fu szpiedzy angielscy starali się zarzucić sieci. Nagle jego słowa przerwały strzały i Czeng-Fu zwalił się na podłogę.

158.

Śmierć Czeng-Fu

Ze skroni bogatego przedsiębiorcy okrętowego ciekły dwa wąskie strumyki krwi. Czeng-Fu padł twarzą do podłogi, przez jego ciało przebiegły drgawki przedśmiertne i zaraz wyzionął ducha.

Doktór Jeng szeroko rozwarł oczy i stał na miejscu jak wryty. W pierwszej chwili nie wiedział, kto oddał strzały do przyjaciela.

Ale nagle zza kotary wyskoczyła ze zwinnością kota tancerka, donna Sorello. Rzuciła rewolwer do stóp doktora Jenga i zanim ten opanował swe oszołomienie, wybiegła z pokoju wołając do służących po chińsku:

— Morderstwo! Doktór zastrzelił waszego pana!

Zaalarmowani służący wbiegli do pokoju i ujrzeli swego pana wyciągniętego na podłodze.

Donna Sorello powtarzała w kółko, że doktór Jeng zabił Czeng-Fu, a w pewnej chwili „dokonała" odkrycia:

— Spójrzcie, odrzucił rewolwer!...

Doktór Jeng był w pierwszej chwili tak oszołomiony tym wszystkim, że nie mógł wymówić słowa. Powoli zdawał sobie sprawę, z tego co tu zaszło. Podbiegł do tancerki i ująwszy ją mocno za ramiona, rzekł do służących:

— Ona zastrzeliła Czeng-Fu! Strzeliła do niego zza kotary!

— Łotrze! Morderco! Jeszcze śmiesz rzucać na mnie oszczerstwa! Sama widziałam, jak strzeliłeś do Czeng-Fu, a teraz zaprzeczasz temu?

— Kobieta ta jest angielską agentką — krzyczał doktór Jeng, nie mogąc opanować swego nadmiernego wzburzenia. — Zamordowała waszego pana!

— Kłamco! Zastrzeliłeś go dlatego, że nie chciał cię wpuścić do swojego mieszkania... Słyszałam jak powiedziałeś do niego: „Masz, odwdzięczę się ci za twą nieszczerość" i strzeliłeś do niego...

Służący z początku stali zmieszani, nie wiedząc komu mają wierzyć. Kto w rzeczywistości strzelił do ich pana, biała kobieta, czy też żółty przyjaciel Czeng-Fu? Oboje przecież wraz z nim przebywali w pokoju.

Ale ostatnie słowa białej kobiety rozwiały wszelkie wątpliwości służących. Byli przekonani, że doktór Jeng był zabójcą. Czeng-Fu nie miał żadnych zatargów z białą kobietą. Wręcz odwrotnie nawet, ich pan był niezwykle zadowolony, gdy raczyła go odwiedzić. Natomiast pokłócił się z doktorem Jengiem. Zatarg między przyjaciółmi był tak poważny, że przedsiębiorca okrętowy nakazał służbie, aby nie wpuszczała doktora Jenga do mieszkania. Wszystko więc zdawało przemawiać za tym, że doktór Jeng strzelał.

Służący rzucili się na niego, wykręcili mu ręce do tyłu i unieszkodliwili. Doktór Jeng zaklinał się na wszystkie świętości, że jest niewinny, że do przedsiębiorcy okrętowego strzeliła biała kobieta. Niewiele to mu jednakże pomogło. Służący kazali mu zamilknąć, a gdy w dalszym ciągu obstawał przy swoim, biciem zmusili go do milczenia.

Byli tak zajęci „mordercą", że nie zauważyli wcale, jak na twarzy białej kobiety błąkał się zwycięski uśmiech.

Czego stoicie na miejscu, jak mumie? — wykrzyknęła w pewnej chwili. — Morderca może wam przecież zbiec. Wezwijcie policję!

Kilku służących pobiegło po policję.

W Chinach, a szczególnie w Szanghaju, który jest okupowany przez Europejczyków, białemu, obcemu, wierzy się bardziej, niż Chińczykowi. Do Europejczyków odnoszą się tam z wielkim szacunkiem, własnym zaś obywatelom, gdy zrobią najmniejszy wyłom w obowiązujących ustawach lub zakłócą spokój publiczny, z miejsca ścina się głowę...

Gdy do mieszkania Czeng-Fu przybyła policja i przystąpiła do śledztwa, z lekceważącym uśmiechem przysłuchiwała się doktorowi Jengowi, który z uporem twierdził, że jest niewinny, że biała kobieta, tancerka, donna Sorello, zabiła bogatego przedsiębiorcę okrętowego.

Nie dano mu w ogóle złożyć wyczerpujących zeznań. Do oskarżenia go o zabójstwo Czeng-Fu wystarczyły policji zeznania służby, która twierdziła, że ostatnio przedsiębiorca okrętowy żył w niezgodzie z doktorem Jengiem i że zatarg między nimi był aż tak ostry, iż Czeng-Fu nie pozwolił przyjacielowi przestępować progu swego mieszkania.

Podobne zeznania złożyła również tancerka.

— Między Czeng-Fu a doktorem Jeng doszło do gwałtownej wymiany zdań. Przedsiębiorca okrętowy zarzucał przyjacielowi, że jest zdrajcą. W pewnej chwili doktór Jeng wyciągnął rewolwer i oddał dwa strzały. Zanim go jeszcze zdążyłam ująć za rękę, rzucił broń na podłogę...

Europejce, donnie Sorello, uwierzono, Chińczykowi zaś, doktorowi Jengowi, nie. Nie pomogły mu prośby ani zaklęcia. W jaki sposób mógł wykazać, że nie strzelił do Czeng-Fu? Istniał świadek, który widział, jak strzelił do przedsiębiorcy okrętowego... miał on zatarg z Czeng-Fu... sprawa była więc jasna, jak na dłoni...

Doktora Jenga zakuto w kajdany i odprowadzono do więzienia. Komisarz policji chińskiej dodał z ironią:

— Bardzo żałuję, że pan nie będzie już mógł tworzyć nowych traktatów filozoficznych, ponieważ człowiek pozbawiony głowy, nie może myśleć...

Doktór Jeng nic nie odpowiedział. Zgrzytnął tylko zębami i zacisnął pięści. Był to jedyny możliwy znak protestu. Cóż mógł bowiem innego uczynić, gdy zamknęła się za nim brama więzienia?...

* * *

W zakonspirowanym podziemiu zebrali się wszyscy kierownicy szanghajskich rewolucjonistów. Znajdował się tam również Jakacki, który opowiedział zebranym o swym nowym odkryciu, o tym, co łączyło przedsiębiorcę okrętowego, Czeng-Fu z niebezpieczną angielską agentką, Anna Morette.

Obecni z niecierpliwością czekali na przybycie doktora Jenga. Dziś miał przybyć pierwszy transport broni, przeznaczony dla rewolucjonistów szanghajskich. Doktór Jeng miał złożyć sprawozdanie, w jaki sposób został odebrany „towar" i czy wszystko odbyło się w spokoju...

Miał przybyć o czwartej, a minęła już siódma i jego jeszcze ciągle nie było.

Zebranych ogarnął już niepokój: czy mu się nie przydarzyło? A może nie udało mu się odebrać transportu broni?

Postanowiono w końcu wysłać do portu kogoś na zwiady W porcie z łatwością będzie można się dowiedzieć, czy odebrano skrzynki ze „szkłem".

Po dwóch godzinach młody Chińczyk, który został wysłany na zwiady, wrócił ze wstrząsającą wiadomością.

Jak tylko wszedł do podziemi, zebrani po wyrazie twarzy poznali, że stało się coś niezwykłego...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

MATKA

Olga Nabicka stała na pokładzie statku u boku męża i, przyciskając do łona pięcioletniego Janka, spoglądała na wzburzone morze. Nagle statek został podrzucony przez olbrzymi bałwan i opadł z łoskotem w mokry grób.

Olga rozpaczliwie walczyła z rozhukanymi falami. Fale obijały jej boki, waliły w twarz, tłumiły jej wezwania o pomoc a mimo to nie dawała im swego jedynaka.

Minuty-wieczności walczyła w ten sposób. Nagle ktoś ją ujął za włosy, jakieś ramiona podtrzymały ją i poczuła, jak zostaje wyciągnięta z wody. Dopiero wówczas opuściły ją siły.

Po chwili wolno otworzyła oczy, ponieważ zdawało się jej, że słyszy jakieś wołanie. Pod wpływem budzących się wspomnień, obróciła głowę, jak gdyby czegoś szukała Chłopczyk leżał obok niej, lekko oddychając. Olga z czułością pogłaskała go po główce.

Nagle znów usłyszała przeraźliwy okrzyk. Od razu wszystkie jej zmysły obudziły się. Tu na tej tratwie los związał ją i jej dziecko z dwoma palaczami.

Wołanie z morza stało się już bardzo bliskie:

— Pomóżcie, towarzysze, pomóżcie!

Jakaś twarz wynurzyła się z wody i dwie ręce kurczowo uchwyciły się brzegu tratwy. Olga zadrżała. Znała i obawiała się tej piegowatej, brutalnej twarzy. Był to marynarz, Jim Craig, znany awanturnik.

Obaj palacze nienawidzili i obawiali się tego Irlandczyka, jak i reszta załogi. Poza tym barka zbyt mała na tyle osób, a oni mieli mało wody do picia i tylko blaszankę z sucharami.

— Wynoś się, świnio jedna! — wykrzyknął jeden z palaczy i butem zadał mu cios w twarz.

— Towarzysze, mam przy sobie butelkę ginu i oddam wam ją!

To udobruchało palaczy i ujęli go za ramiona. Jak tylko jednym kolanem znajdował się na tratwie, ujrzeli, że z za ska u spodni wystaje mu duży fiński nóż.

— Oddaj nóż, w przeciwnym razie wrzucimy cię do morza — rozkazali.

Irlandczyk wolną ręką podał nóż jednemu z palaczów. Ten cisnął go za siebie. Nóż upadł tuż obok Olgi. Podniosła i ukryła go.

Jim Craig, ciężko oddychając, opadł na tratwę. Palacze zaś wzięli się do picia i w ciągu kilku chwil opróżnili butelkę. Następnie jeden z nich, trzymając pustą butelkę, zbliżył się do Irlandczyka i śmiejąc się szatańsko, cisnął mu ją w twarz. Marynarz jak zwierzę rzucił się na palacza i zadał mu straszny cios w podbródek. Cios był tak potężny, że palacz podskoczył w powietrze, zatoczył łuk i runął w otchłań morską.

Twarz Olgi skamieniała z przerażenia. Drugi palacz z drżącymi szczękami spoglądał na Irlandczyka. Po chwili opanował się. Cicho klnąc, skierował się do przymocowanej beczki z wodą, rzucił się na tratwę i zasnął.

Około wieczora chłopczyk zaczął cicho płakać. Olga podeszła do blaszanki z sucharami. Nagle Jim zatarasował jej drogę.

— Oto masz — rzekł, podając jej jeden suchar i nieco wody.

— A dla małego?

Z niechęcią wyciągnął jeszcze jeden suchar, przełamał go i większą część wpakował sobie do ust.

— Dziecko jest małe i niewiele potrzebuje. Przed tym musimy dbać o siebie. Gdy szczęście się do nas uśmiechnie, za sześć dni doplyniemy do wysp Riu-Kiu, a prowiantu mamy w ogóle na cztery dni.

Olga nie rzekłszy słowa, wróciła do malca. Nakarmiła synka całym sucharem, a sama zadowoliła się śmiesznie małym kawałkiem.

Zaraz zaległy ciemności nocy. Olga jeszcze nie spała. Nagle usłyszała jakieś szmery i otworzyła oczy. Ujrzała sylwetkę palacza, który doszedł do beczki z wodą. Zagasiwszy pragnienie, palacz otworzył pudło z sucharami. Olga nastawiła uszu: chrupanie sucharów nie ustawało.

— Boże drogi! — pomyślała. — To zwierzę musi najeść się do syta, a mój malec będzie później głodował!

Jim Craig przekręcił się na drugi bok. Na chwilę otworzył w półśnie powieki jak gdyby słyszał jakiś plusk. Ponieważ dookoła panowała cisza, znów zamknął powieki.

Następnego dnia Olga stwierdziła, że na tratwie były już tylko trzy osoby: ona, jej Janek i marynarz Jim.

Olga objęła ramieniem synka i błagała:

— Craig, pozostaw mnie i dziecko przy życiu! Nie jemy przecież tyle!

— Pani przypuszcza, że ja to uczyniłem. Przysięgam na pamięć matki, że spałem jak zaklęty. Wiem jednakże, co się stało. Palacz spał blisko brzegu tratwy i w nocy ośmiornica ściągnęła go w otchłań.

Godzinami siedzieli na tratwie bez ruchu. Nagle malec poprosił o kawałek chleba. Gdy marynarz otworzył pudło, wykrzyknął:

— Kto zjadł tyle sucharów?

— Nie wiem, spałam — odparła ze spokojem kobieta.

Ordynarnie klnąc, napchał kieszenie sucharami, aby nocą nikt nie mógł ich skraść. I znów zapadło milczenie, które go podczas całego dnia nikt nie przerywał. Gdy zapadł wieczór, Jim udał się na spoczynek. Położył się jednakże pośrodku tratwy, obawiając się strasznych macek ośmiornicy.

Nad ranem Olga obudziła się pierwsza. Słyszała regularny oddech marynarza. Nagle podniosła się, wyjęła fiński nóż i zakradłszy się jak kot, zadała nim potężny cios marynarzowi w serce. Olga ostrożnie posuwała zwłoki do brzegu tratwy, i wrzuciwszy je do morza na żer ośmiornicom, odetchnęła z ulgą.

Jej Janek obudził się i poprosił o chleb.

Sięgnęła wówczas po suchary, które wyjęła z kieszeni Jima Craiga i podała je malcowi.

— Jedz, mój maleńki, jedz — prosiła go i znów tkliwość i oddanie wyjrzały z oczu matki.

Frontem do Morza

Kalendarz dnia

11 MARZEC

CZWARTEK
Konstantyna W., Pelagii, p.
Słowiański: Ludosławy, Drogosła.w
Słońce: wsch. 6.01 zach. 17,32.
Księżyca: wsch. 4.59, zach. 16,12.

HISTORIA PODAJE:

1039. Domniemana data ucieczki króla Bolesława Śmiałego z Polski.
1585. St. Batory na czele wojsk pod Rygą.
1646. Zmarł w Brodach hetm. Koniecpolski.
1818. Pogrzeb Tad. Kościuszki w Krakowie.

HETMAN KONIECPOLSKI.

Był to jeden z najzdolniejszych wodzów i polityków polskich. Brał udział w oblężeniu Smoleńska, walczył z Tatarami i Turkami, zaś w drugiej wojnie szwedzkiej zadał klęskę Gustawowi Adolfowi pod Trzcianą.

PRZYSŁOWIA:

Marzec marzy, jak się darzy.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Wzrost. Balzac odznaczał się wyjątkowo małym wzrostem. Był z tego powodu przedmiotem kpin. Pocieszał się mówiąc:

— Wszyscy wielcy ludzie byli niscy. Głowa i serce, muszą się znajdować blisko siebie, aby mogły harmonijnie współpracować.

Tłumaczenie snów

W. Nowak (Równe Wol.). Otrzyma Pan pieniądze. Będzie wygrana na loterii w r. 1959. Blondynka jest Panu życzliwa. Otrzyma Pan list lub papier urzędowy.

„Blanche fleur”. Pozna Pani owego podporucznika. Egzamin przy staraniach będzie miał wynik pomyślny. Szatyn myśli o Pani.

Zakochana X—125. Sprawa milczenia Pani sympatii wyjaśni się w krótkim czasie. Będzie zmiana na lepsze.

Nr. 5495. Ujrzy Pan dawno niewidzianą osobę. Strapienie minie.

P. Freda. Choroba Ojca minie bez śladu.

P. Limba 1937 rok. Wyjdzie Pani za mąż. O loterii nic na razie powiedzieć Pani nie mogę. Z córki będzie pociecha.

Szatynka w średnim wieku 38. Warunki materialne polepszą się niebawem. Z dzieci będzie pociecha. Córka wyjdzie za mąż.

P. Nina 1. Otrzyma Pani list. Chłopiec z którym Pani chodzi, kocha Panią.

P. Stroskana. Sen Pani wróży staropanieństwo.

I znów winna... teściowa

Sensacyjna rozprawa sądowa o alimenty

W Paryżu toczył się w tych dniach niezwykły proces o alimenty. Sędzia miał rozstrzygnąć kwestię, czy małżonek powinien mieszkać pod jednym dachem z teściową, której nie znosi.

Młoda pani Clarmond, żona przemysłowca, oskarżyła męża, że opuścił ją bez żadnego powodu i nie chce dawać jej na utrzymane 3-letniej córeczki.

Przemysłowiec na rozprawie sądowej oświadczył, że jeszcze obecnie kocha swą małżonkę, ale tysiące okoliczności złożyło się na to, że mimo to musiał ją opuścić. Podczas 5-letniego pożycia musiał ją uznać za wierną, dobrą żonę i wspaniałą matkę, a mimo to musiał ją porzucić.

Winę za to ponosiła teściowa. Przed dwoma laty wprowadziła się do niego teściowa i od tej chwili znikł spokój w jego domu. Teściowa przeobraziła jego zaciszne mieszkanko w istotny lokal rozrywkowy. Urządzała przyjęcia, podwieczorki taneczne, wieczory karciane, jednym słowem, nie można było usiedzieć w mieszkaniu. Na próżno błagał teściową, aby pozostawiła go w spokoju. Żona, która ubóstwiała matkę, znalazła się całkowicie pod jej wpływem i trzymała jej stronę. W końcu gdy cierpliwość jego wyczerpała się postawił żonie warunek: wybierze między nim, a matką.

Żona wybrała matkę, opuścił więc mieszkanie, stąd jasno wynika, że nie on ponosi winę za to zerwanie. Z tego względu nie powinien płacić alimentów.

Sędzia uznał jego wywody za słuszne. Przesłuchał cały szereg świadków i w końcu odrzucił skargę pani Clarmond. W motywach wyroku było zaznaczone, że mąż słusznie postąpił, opuszczając mieszkanie. Nie należy mu wcale brać za złe, że nie chciał żyć w warunkach, które mu nie odpowiadały i które zakłócały spokój. Obowiązkiem zaś żony w sporze między teściową a mężem było stanąć po stronie męża. Jeśli tego nie uczyniła, musi ponieść konsekwencje i nie ma prawa żądać od męża alimentów.

Dziwaczne wyroki sądowe

są wydawane w Ameryce

Sędzia amerykański rozporządza wielką swobodą, gdy idzie o ferowanie wyroków w drobnych sprawach. Często się też zdarza, że sędziowie nie trzymają się kodeksu karnego i wymierzają kary, które oskarżonym dają się bardziej we znaki niż siedzenie w więzieniu.

Szczególnie oryginalny wyrok tego rodzaju ferowano ostatnio w Chicago. Szofer taksówki był oskarżony o to, że lekceważył sobie przepisy ruchu kołowego... Tylko dzięki przytomności umysłu innego automobilisty uniknięto strasznej w skutkach katastrofy samochodowej. Wyrok brzmiał następująco: „Oskarżony ma w ciągu miesiąca godzinę dziennie podczas wolnego czasu stać przy policjancie, kierującym ruchem kołowym na bulwarze Michigan. Musi on dokładnie uważać na znaki dawane przez policjanta i notować ilość przejeżdżających tamtędy w ciągu godziny samochodów.“

Wystawiony w ten sposób pod pręgierz grzesznik ruchu kołowego miał służyć jako żywe ostrzeżenie dla wszystkich automobilistów chicagoskich.

W stanie New Jersey pewna kobieta wniosła do sądu skargę na męża, ponieważ ten wracał do domu późną nocą i gdy mu zwracała uwagę, bił ją. Również i jego nie osadzono w więzieniu. Nakazano mu, aby codziennie o godzinie szóstej po południu, po skończonej pracy, spotkał się z żoną w określonym miejscu Nowego Jorku i udawał się z nią na dwugodzinną przechadzkę.

Pewnego pijaka w stanie Massachussets ukarano w ten sposób, że kazano mu godzinę dziennie siedzieć w pustym pokoju przed zakorkowaną butelką z wódką i w ciągu tego czasu nie wziąć do ust ani jednej kropli pożądanego trunku. Wyrok ten, zgodnie ze słowami przestępcy, wywołał lepszy skutek niż kara więzienia.

Pewien bogaty człowiek był bardzo porywczy i szybko się unosił i rwał się do bicia. Chcąc go utemperować sąd polecił mu wynająć na jego koszt towarzysza, mężczyznę bardzo silnego, który miał przy unoszeniu się pracodawcy, wymierzyć mu silny policzek.

Szalony pułkownik — mordercą

Za kulisami „klubu strategików ołowianych żołnierzy“

W Ameryce, w pewnym klubie chicagowskim, dokonano ostatnio morderstwa, które cała prasa określa jako najszczególniejsze przestępstwo wszystkich czasów.

Nie tylko samo przestępstwo, lecz również i klub, na którego terenie dokonano go, jest niezwykły. Nazywa się on „klubem strategików ołowianych żołnierzy“, liczy 50 członków i posiada ponad 100.000 ołowianych żołnierzy. Członkami nie są dzieci, a dorośli. Co pewien czas klub organizuje wystawy, które budzą powszechne zainteresowanie. Ostatnia wystawa pokazywała plac bitwy z czasów wojny domowej.

O tym co robiono w klubie dowiedziano się dopiero obecnie podczas śledztwa. W klubie ciągle prowadzono „wojny“ i każde dwie „armie“ otrzymywały do swego rozporządzenia specjalny pokój, wraz z niezbędnym materiałem potrzebnym do prowadzenia „bitwy“. I tak w jednej sali przeprowadzono oblężenie Kartaginy, w innym urządzono bitwę pod Waterloo, a w trzecim bitwę pod Marną.

Do najbardziej czynnych członków klubu należeli emerytowany pułkownik Ponsonby i rentier Marris. Między nimi „wrzała“ już od pięciu wieczorów walka o Rhodos. W rzeczywistości oblężenie Rhodosu zakończyło się upadkiem potężnej twierdzy. Ale członkowie klubu w swych walkach nigdy nie byli związani rzeczywistością historyczną. O wyniku każdej bitwy miały decydować ich taktyczne i strategiczne zdolności.

Pewnego wieczoru Ponsonby wywarł na członkach klubu szczególne wrażenie. Przybył przebrany za starożytnego wodza. Większość uważała ten strój za doskonały żart, nikomu nie przyszło na myśl, że od pewnego czasu Ponsonby ma zaśmienie umysłu, że zabawa ta od dawna nie była już dla niego rozrywką i że brał ją zupełnie poważnie. Był tym, który oblegał zbudowaną z pudełek twierdzę i miał do swego rozporządzenia kilka kosztownie zbudowanych małych starożytnych katapult i taranów.

Harris wcale nie zauważył, że tego wieczora Ponsonby włożył do jednej z katapult drewniany nabój, który wyjął z kieszeni, i wystrzelił go. W 10 minut po oddaniu strzału Harris stracił życie.

W chwili, gdy do klubu przybyła zaalarmowana policja, Ponsonby obsadzał „zdobyty Rhodos“ ołowianymi żołnierzami.

Śledztwo wykazało, że Harris zmarł wskutek zatrucia jadem kobry. Mały ostry nabój drewniany, który Ponsonby wystrzelił z katapulty, był przesączony strasznym jadem. Ostrze naboju trafiło nieszczęśliwego Harrisa w żyłę na szyji i wskutek tego śmierć nastąpiła tak szybko.

Po kilku dniach Ponsonby został przewieziony z więzienia śledczego do zakładu dla obłąkanych. Psychiatrzy uznali go bowiem za nieuleczalnie chorego. W jego mieszkaniu znaleziono jeszcze żywą kobrę, z której wysączył jad. Poza tym znaleziono tam pamiętnik, który był prowadzony od roku i który pozwalał śledzić powolny rozwój choroby umysłowej emerytowanego pułkownika. Ostatnie zdanie w nim brzmi: „Muszę zdobyć Rhodos i zdobędę go“.

SKŁADAJCIE OFIARY NA
Fundusz Obrony Morskiej
Konto P. K. O. ...

Na małej wokandzie...

Między przyjaciółmi

czyli rozmowa z zakochanym

(A. E.) — Żenię się — rzekł pan Franciszek Kroczyński, spotkawszy na ulicy przyjaciela swego, Juliana Gryma.

Pan Julian spojrzał nań z niepokojem.

— Wariat?

— Nie, faktycznie że się żenię.

— Gorączkę musi masz — mruknął pan Julian. — Kuku na muniu ci się zrobiło, skoro jeżeli takie projekta posiadasz.

Ale pan Franciszek wzdychał tylko melancholijnie i kręcił przecząco głową na znak, że nie jest chory.

Widząc to, pan Julian zgrzytnął zębami.

— O wiele nie jesteś chory to po diabła pakujesz się w nieszczęście?

— A bo widzisz... człowiek zawsze taki samotny...

— Samotny? To źle, że samotny? Czekaj, będziesz wzdychał do samotności, jak ci baba nad uchem trajkotać zacznie. Żenić się musisz? Źle ci było w kawalerskiem stanie?

— Ale przecież wszystkie ludzie się żenią...

— Bo głupie, masa ciemna! Bo barany! A tyżeś taki sam baran, o wiele idziesz za ich przykładem. Franek! Nie żeń się!

— Ślub rzecz przyjemna.

— Przyjemna, ale dla kogo? Dla panny młodej! Dlatego się na biało ubiera. Ale nasz brat do ślubu czarno żałobnie ubrany idzie, bo wie, co go czeka. Mordęga go czeka! Płacz i zgrzytanie zębów!

— Żeby mi chodziło o posagowe pieniądze, tobym się nie żenił.

— Więc o co ci się rozchodzi?

— O miłość — mruknął grobowym głosem pan Franciszek.

Pan Julian załamał ręce.

— Takiem sposobem uciekaj Franek z Warszawy.

— A bo co? Nawalam się komu?

— Przed zarazą uciekaj, nachmytol

— Przed jaką zarazą?

— Przed miłością!

— Czy miłość to zaraza?

— A wiadomo! Najgorsza choroba, jaka może być! Wowje od razu do łóżka kładzie!

Ponieważ uparty pan Franciszek nie chciał odstąpić od zamiaru małżeństwa, a nawet wspomniał coś o jednej duszy w dwóch ciałach, więc zgorszony pan Julian dał mu w końcu w skórę.

Wynikła z tego sprawa sądowa. Pan sędzia (żonaty) spoglądał łaskawym okiem na pana Juliana i skazał go tylko na dzień aresztu z zawieszeniem.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Cyniczny uwodziciel

P. STASIA Z PRAGI żali nam się: „W 1936 roku poznałam w kwietniu przystojnego młodego chłopca. Podobał mi się bardzo. Ja jemu również.

Po niedługim czasie zaprosił mnie do siebie. Nie odmówiłam, bo mi się bardzo podobał. Spotykaliśmy się bardzo często.

Kiedy nadszedł dzień moich imienin, to jest 8 maja, zaproponował mi, żebym ten wieczór spędziła z nim razem. Było to w jego kawalerce. Bawiłam się doskonale w towarzystwie jego i jego kolegów. Byłam bardzo „wstawiona“. Po jakimś czasie kolegów już nie było. Był tylko on sam. Gdy przyszłam do przytomności, zauważyłam i wyczułam a nawet on sam mi to powiedział, że nie jestem już taka, jaką byłam, gdy do niego przyszłam.

W tydzień później dzwoniłam do niego i prosiłam o spotkanie. Odpowiedział, że nie ma czasu. Odeszłam ze łzami w oczach.

Po jakimś czasie pojechałam do niego. Gdy zapukałam do drzwi, wyszedł i powiedział mi, że są u niego dwie kobiety i jeden kolega, więc nie może mnie do siebie poprosić. Widząc, że jestem zdenerwowana, dodał, że jeżeli go będę nachodziła, to się wyprowadzi. Napisałam list i naznaczyłam spotkanie. Nie przyszedł. Nie wiem, co mam robić, czy dzwonić do niego czy nie.

Doradź, Kochany Redaktorze, co mam robić, bo życie bez niego nie jest mi życiem, lecz tylko męczarnią. Stale myślę o nim, dniem i nocą.

Nie bym dała za to, żeby go chociaż zobaczyć! Trzeba przyznać, że mój Bronek jest bardzo przystojnym bruneccikiem i ma duże powodzenie u kobiet. Jest podoficerem zawodowym lotnikiem i ma lat 28. Ja mam 20 lat.

Widzę, biedna Panno Stasieńko, że źle Pani trafiła ze swoją pierwszą miłością. Ten p. Bronek wydaje mi się cynicznym uwodzicielem. Postąpił z Panią bardzo brzydko, w sposób zgoła nie licujący z godnością wojaka i to lotnika.

Skoro miał odwagę pozbawić Panią cennego skarbu dziewiczego, powinien mieć również odwagę ponieść skutki tego, a w każdym razie nie wolno mu po tchórzowsku unikać spotkania z Panią.

Dlatego radziłbym Pani jednak raz jeszcze telefonicznie lub listownie zażądać rozmowy i wyjaśnień. Jeżeli nie odniosą skutku, trzeba jednak wykreślić z serca tego nie szlachetnego i nie męskiego Bronka, zwłaszcza, że z takim „zawodowym“ uwodzicielem nie będzie Pani i tak nigdy szczęśliwa.

Katastrofa na kolejce pod Pelcowizną

Maszynista i palacz poparzeni, pasażerka potłuczona

Wczoraj rano na kolejce jabłonowskiej wydarzyła się katastrofa. Stało się to skutkiem wykolejenia parowozu na szosie Modlińskiej pod Pelcowizną. Katastrofie uległ pociąg, wychodzący ze stacji Most w Warszawie o godz. 6.30.

Parowóz po wykoleniu się wywrócił się na bok i stoczył z nasypu wywracając się do góry kołami. Skutkiem tego uległ wywróceniu również pierwszy wagon pasażerski.

Pasażerowie z pozostałych wagonów, które nie uległy wypadkowi pośpieszyli na ratunek. Przede wszystkim udzielono pomocy maszyniście, Bolesławowi Kokosińskiemu. Wydobyto go spod parowozu, jak również palacza Bolesława Pasiewicza. Obaj byli poparzeni.

Na szczęście w wywróconym wagonie znajdowała się tylko jedna pasażerka Janina Pysznianka (Dzielna 14). Doznała ona ogólnych ciężkich obrażeń cielesnych.

Na miejsce wypadku przybyła komisja śledcza i wszczęła dochodzenie. Najprawdopodobniej katastrofa została spowodowana złym stanem toru. Bardzo często szyny, które są stare, zużyte, rozszerzały się pod kołami pociągów i przyczyniały się do wykolejeń.

Dyrekcja kolejki twierdzi, że katastrofę spowodował słup który wywrócił się i leżał na torze, stwierdzono jednak, że słup ten istotnie się wywrócił, ale skutkiem tej właśnie katastrofy, czyli najprzód wykoleił się parowóz, a dopiero potem słup został obalony przez spadający z nasypu parowóz.

Tajemniczy trup mężczyzny

Na Targówku znaleziono trupa mężczyzny. Z dokumentów okazało się, że był to mieszkaniec Zacisza Stefan Boler. Przyczyna śmierci Bolera nie została na razie wyjaśniona. Prawdopodobnie zmarł on na udar serca.

Kolejarz z Pruszkowa zabił się

uderzając głową o kiosk gazetowy

Kolejarz z Pruszkowa Wincenty Chmielewski przyjechał do Warszawy w towarzystwie swego znajomego Antoniego Puryka. Wyszli z pociągu na dworzec Główny. Nagle Puryk zachwiał się. Powiedział, że go zabolała ręka i z bólu stracił przytomność.

Chmielewski chciał go przytrzymać, ale nie zdążył. Puryk upadając uderzył głową o kiosk gazetowy tak silnie, że zabił się na miejscu. Zwłoki przewiezione do prosektorium.

Kolejowa trójka złodziejska

pojmana na gorącym uczynku

Do pociągów między Włochami i Piastowem bardzo często dostają się złodzieje i okradają podróżnych. Złodzieje ci tak się wykształcili w swoim zawodzie, że w biegu wyskakują z pociągów z łupami.

Zazwyczaj kradzieże te dokonywane są w wagonach typu niemieckiego, w których każdy przedział ma swoje wyjście.

Policja powiatowa obstawiła linię kolejową na tej przestrzeni i pilnowała. Wczoraj ujęto na gorącym uczynku wyskakujących między Włochami i Ursusem dwóch osobników. Wyskoczyli ze skradzionym paltem, jak się okazało, stanowiącym własność Jankla Tenenbauma (Pańska 30).

Złodziejami okazali się Józef i Franciszek bracia Popowscy oraz Karol Engelbrecht, mieszkańcy Włoch. Osadzono ich w więzieniu.

Energiczne panny

Cała Estonia żyje pod wrażeniem szczególnej sprawy, która wydarzyła się w jednej ze wsi Kolowere. Gmina tej wsi postanowiła nałożyć wysoki podatek na wszystkie panny i kawalerów Kolowere. Postanowienie to oburzyło miejscowe panny i te zamierzały protestować. Wypracowały memoriał, w którym między innymi żądały „importu" z zagranicy mężczyzn, jeśli w Estonii brak dla nich mężów. Memoriał ten wysłano do władz zwierzchnich, które się dość przychylnie do niego odniosły, ponieważ odesłały go do zarządu gminy Kolowere z poleceniem, aby go ponownie rozpatrzyły.

Najciekawszy jednak nie jest sam ten wypadek, ile skutki, jakie pociągnął za sobą „krzyk duszy" kolowerskich panien. W estońskich gazetach pojawiły się ich zdjęcia i wywiady z nimi. Dzięki temu panny kolowerskie stały się bardzo popularne i otrzymały cały szereg ofert małżeńskich od kawalerów estońskich z innych miast i wsi. Ale nie tylko w Estonii panny kolowerskie stały się głośne; również i na Łotwę dotarła wieść o nich i niektórzy Łotysze postanowili związać swe losy z energicznymi pannami estońskimi. Jeden z nich, młodzieniec około 30 lat, wysłał ofertę małżeńską do Kolowere, w której zaznaczył, że chętnie by się ożenił z jedną z tamtejszych panien, jeśliby tylko odpowiadała następującym warunkom: była blondynką i liczyła najwyżej 27 lat.

Oferta jego została jednakże odrzucona, ponieważ panny, na które gmina nałożyła podatek, powiny liczyć co najmniej 30 lat.

Pułk milionerów

budzi sensację w Ameryce

Amerykanie szczycą się, że ich kraj jest najbardziej demokratyczny na świecie. Mimo to znajdują się w Stanach Zjednoczonych pewne zjawiska, które zadają kłam temu twierdzeniu.

Jednym z nich jest tak zwany „siódmy pułk", składający się z synów milionerów. Pewien amerykański dziennikarz, który niedawno odwiedził „siódmy pułk", opisuje go w następujący sposób:

„Gdy przestępuje się próg tego palacu, w którym urządzone są koszary pułku, odnosi się wrażenie, że jest się na przedstawieniu operetkowem. Ponieważ za drzwiami tego luksusowego domu istnieją pokoje wyposażone w fotele, kanapki, szafy wmurowane w ściany, które w niczym nie przypominają pokojów koszarowych. Młodzieńcy przebywający w tych „koszarach", których często się widzi na boisku do golfa, albo we wspaniałych samochodach, noszą tu połyskujące złotem mundury. Gdy maszerują po dziedzińcu, człowieka dziwi, że kroczą pod takt wojskowych marszów, a nie muzyki operetkowej".

„Siódmy pułk" został sformowany w r. 1806. Tradycja „pułku" nakazuje, że ten, kto chce do niego wstąpić, musi posiadać bardzo dużo pieniędzy. Nie ma więc nic dziwnego w tym, że szerokie masy widząc młodzieńców paradujących w połyskujących złotem mundurach nazywają ich „luksusowymi żołnierzami Nowego Jorku".

Można śmiało twierdzić, że jest to prywatny oddział wojskowy, którego członkowie muszą przejść wyszkolenie wojskowe. Mają oni prawo, a ściślej powiedziawszy obowiązek, ponosić wszystkie koszty. Ubierają się na własny rachunek i posiadają własną kuchnię, w której pracują mistrzowie sztuki gastronomicznej, dbający o ich wybredne podniebienie.

Młodzieńcy udają się na plac ćwiczeń we własnych samochodach lub motocyklach, posiadają własną obsługę, w ich „koszarach" istnieje komfortowa czytelnia, pokoje do gier, kino, bar, w którym orkiestra jazzowa wygrywa taneczne melodie.

Kronika pułku podaje kiedy po raz pierwszy oddział pełnił czynność „wojskową". Było to w roku 1812, gdy angielski aktor został obrzucony w teatrze zgniłymi jajami. Należy jednakże wspomnieć, że żołnierzy „siódmego pułku" brało udział w wojnie światowej. 78 z nich padło na polu walki, a 234 zostało rannych.

Stolicą Litwy Kłajpeda?

RYGA. Na kongresie właścicieli domów, który się odbył w Kownie, jeden z uczestników rodem z Kłajpedy nazwiskiem Grabsis złożył wniosek przeniesienia stolicy Litwy z Kowna do Kłajpedy.

Przyspieszyłoby to — zdaniem mówcy — związanie kraju kłajpedzkiego z całą Litwą, oraz rozwiązałoby nieporozumienia mniejszościowe przez wzrost liczby mieszkańców narodowości litewskiej.

Projekt ten nie jest nowy. Prof. Pakstas kilkakrotnie poruszał w prasie sprawę przeniesienia stolicy do Kłajpedy.

Jak suknie z 1918 roku

Poszły w niepamięć, jak zagubiona piosenka, jak pożółkły skrawek listu miłosnego, jak wygasłe echo miłości. A przecież niedawno temu zachwycały nas, porywały, nastrajając nas na śmiech, na łzy, na westchnienia, na współczucie... Stare filmy, śmieszne tytuły.

1918 rok! Kogo na przykład nie wzruszał taki tytuł: „Huczy grom szału... film z Klarą Kimbal Young. Albo nasiąknięte melancholią „Perły... łzy... storczyki..." wspaniały, nastrojowy dramat z sławną divą Ellen Rasow. „Jak wielką była jej miłość..." (wszystko z kropkami) — to była najnowsze kreacja Erny Moreny. Sceny niewidziane dotychczas w kinematografii zapowiadał „Los motyla".

Karol de Vogt i Maria Carmi straszyli Szanowną Publiczność w filmie „Gdy umarli przemówią..." „Najsłynniejsza w świecie gwiazda kinematograficzna Fern Andra, nie porównana odtwórczyni psychiki współczesnej kobiety", wystąpiła w pięcioaktowej tragedii miłosnej „Jak iść podczas burzy..."

Pola Negri występuje w roli tancerki z wężem w filmie „Gdy serce nienawiścią pała...". Inna nasza rodaczka, Hela Moja „Była tylko motylem..."

Komedie mają bardzo pikantne tytuły. „A największy z tem ambaras, kiedy czworo zechce naraz", nazywa się arcywesoła farsa w czterech aktach z Ossi Oswaldą w roli głównej. „Ach te nóżki...", prezentuje Henny Porten w wesołym filmie.

Dawne czasy, zapomniane czasy.

Niezwykły pech piekarza

Niezwykłego pecha miał pewien piekarz z Saint Nazaire (Francja), który wygrał na loterii milion franków.

Piekarz Pepin od wielu lat grał na loterii i w końcu, przed kilkoma miesiącami, szczęście się do niego uśmiechnęło i wygrał milion franków. Pepin miał wiele planów, które zamierzał obecnie urzeczywistnić. Przede wszystkim zaś nabył auto, o którym od dawna marzył. Nauczył się prowadzić maszynę i w końcu zdał egzamin szoferski.

Gdy tylko otrzymał prawo jazdy, wybrał się z żoną i dziećmi na wycieczkę autem. W drodze powrotnej najechał z taką siłą na nadjeżdżające z drugiej strony auto, że obie maszyny całkowicie się rozbiły, poza tym automobilista drugiego auta, został śmiertelnie raniony i zaraz po przewiezieniu go do szpitala zmarł.

Jak się okazało podczas dochodzenia, Pepin podczas wycieczki z nadmiernego szczęścia zbyt często zaglądał do kieliszka i nie był całkiem trzeźwy. Wytoczono mu więc proces i krewni zmarłego — żona i pięcioro dzieci, domagali się odszkodowania.

Sąd przyznał słuszność wywodom ich adwokata i piekarz musiał zapłacić 1.100.000 franków odszkodowania.

Pierwsza wycieczka Pepina w jego własnym aucie kosztowała go więc cały milion, który wygrał na loterii. Poza tym musi on obecnie uzupełnić tę wielką sum, jeszcze 100.000 franków, które nie wie skąd ma wytrzasnąć.

Przebił dłużnika widłami

zaś jego żonę poranił ciężko nożem

Do małżonków Zakrzewskich we wsi Nowodwory gminy Henryków powiatu warszawskiego przybył ich znajomy z Winnicy Jan Kuzyn. Zakrzewscy byli winni Kuzynowi trochę pieniędzy. Po te pieniądze właśnie przyszedł do nich.

Ale Zakrzewscy albo nie mieli potrzebnej na oddanie długu sumy, albo też nie chcieli zapłacić należności, dość, że na tym tle wynikł między wierzycielem i dłużnikami spór.

Spór ten rychło przerodził się w bójkę, podczas której zirytowany Kuzyn porwał leżące obok na ziemi widły i po trójnę jego kolce wbił w piersi Zakrzewskiego. Uderzenie było tak silne, że widły przebiły Zakrzewskiego na wylot. Skonał też natychmiast.

Gdy na pomoc mężowi podbiegła Zakrzewska, Kuzyn ugodził ją nożem w piersi i ciężko zranił. Stan jej jest beznadziejny. Odwieziono ją do szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie.

Policja odnalazła zbrodniarza i aresztowała go.

Przejazdy śmierci w Warszawie

W obrębie Warszawy istnieje szereg przejazdów kolejowych, znajdujących się w poziomie torów kolejowych. Przejazdy te są często pułapkami dla przejeżdżających wozami, którzy wskutek nieuwagi wpadają wraz z wozami lub samochodami pod koła przebiegającego pociągu.

Obecnie z inicjatywy p. Wojewody Jaroszewicza oddział kolowy Komisariatu Rządu wydał przepisy, na mocy których każdy powożący musi: 1) przy zbliżaniu się do przejazdu zwalniać szybkość do minimum, 2) musi upewnić się, że przejazd jest wolny, 3) zatrzymać się w odpowiedniej odległości, 4) zatrzymać się przed t. zw. szlabanem, 5) zwłaszcza uważać podczas mgły i 6) nie wyprzedzać na przejazdach innych wozów.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Tatiana córka pułkownika żandarmerii Iwanowa i zmarłej przed dwoma laty Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Orlińskim zwanym Sokołem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki zadenuncjował ją w ochranie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał zamach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tania postanowiła sama wykonać zamierzony zamach i pewnego dnia zjawiła się w ochranie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdołał wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do powrotu do domu. Towarzysze, nie wiedząc w jaki sposób nastąpił jej powrót do domu, podejrzewali ją o zdradę.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki towarzysza partyjnego, Piaseckiego, straconego przez Moskali. Tu też doniesiono mu o rzekomej zdradzie Tani. Wreszcie postanowiono wezwać ją na sąd partyjny.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć.

Opracowano szczegółowy plan, który udał się: Izdebska uniknęła śmierci i wydostała się na wolność. Tymczasem stwierdzono, że Tania jest niewinna, oraz że podejrzewanie ją o zdradę jest bezpodstawne.

Tania umówiła się z Tadeuszem i gdy się spotkali od razu zapytała czy ją nadal kocha, gdyż jeden z bojowców powiedział jej, że Sokół interesuje się Izdebską. Nie otrzymawszy jasnej odpowiedzi, Tania szybko odeszła i odtąd Tadeusz nie mógł jej odnaleźć.

Bojowcy postanowili zgładzić generał-gubernatora Skałłona i opracowali dokładny plan zamachu. Jeden z nich w przebraniu rosyjskiego oficera miał znieważyć czynnie konsula niemieckiego. Obrażonemu dyplomacie powinien wyrazić ubolewanie generał-gubernator. Bojowcy więc planowali, że w tym czasie, gdy Skałłon będzie jechać do mieszkania konsula, rzucą na niego bombę.

W tym celu członkini organizacji bojowej, Hanna, wynajęła mieszkanie frontowe w domu przy ul. Koszykowej 13. Okna jej lokalu wychodziły na Koszykową i Natolińską, na której mieszkał konsul niemiecki. Bomby miano rzucić z okien wychodzących na Natolińską. Hanna zameldowała się jako Irena Kozłowska, a Jadzię Izdebską z drugą bojowczynię przyjęła rzekomo do służby

Nareszcie nadszedł dzień zamachu: ale bomba wybuchła zbyt wcześnie i Skałłon cudem ocalał. Przygnębione dziewczęta spotkały Tadeusza na szosie za miastem, gdzie zdały mu sprawozdanie. Tymczasem Tania, która przypadkowo znalazła się również tam— zauważyła, jak czule Tadeusz rozmawia z Jadzią.

Tania udała się do czwartego komisariatu, gdzie zameldowała o tym, że zamachowcy, którzy rzucili bombę na Skałłona, ukryli się w lasku młocińskim. W rezultacie doniesienia Tani aresztowano w lesie Tadeusza. Tanię sprowadzono do gabinetu Iwanowa, gdzie dowiedziała się o aresztowaniu Orlińskiego. Wiadomość ta uprzytomniła jej haniebność czynu, jaki popełniła. Wyczerpana przeżyciami dnia — zemdlała.

Iwanow i Grün pospieszyli na pomoc Tani, która zemdlała.

— Czy poznaje pan, kim jest ta dziewczyna? — zapytał Iwanow.

Grün spojrzał zdumiony na swego szefa i odrzekł:

— Nie, widzę ją po raz pierwszy...

— A czy pan nie znał mojej córki, Tani?

— Nie, nigdy jej dotąd nie widziałem...

— Oto jest ona, oto ofiara tych mierzawców łotrów, buntowszczyków.

— Czy to jest Tatiana Wasiliewna? — wybałuszył przestraszony Grün oczy. — Czyżby naprawdę?

— Niech ją pan tymczasem potrzyma, by nie upadła na podłogę, potem opowiem panu wszystko... — burknął nagle rozgniewany Iwanow. Bolało go, że pomocnik jego katował własną jego córkę, a teraz widzi ją w takim stanie. Czy nie straci dla niego szacunku?

Długo trwało, zanim Tania wróciła do siebie. Gdy rozejrzała się wokoło i uprzytomniła sobie swą sytuację — krzyknęła:

— Boże, gdzie jestem?

— Tu, w pokoju twego ojca. Nie masz powodu, Tanieczka do obaw. Ci, którzy ciebie doprowadzili do takiego stanu — nie rządzą tu. Nie zemszczą się na tobie za to, iż idąc za głosem swego sumienia wydałaś zdrajców ojczyzny...

— Boże, wypuśćcie mnie stąd!... — załamała zrozpaczona ręce

— Nie rozpaczaj, córeczko... Bojowcy zabiją ciebie, jeśli pozwolę ci stąd wyjść... Jestem przecież w końcu twoim ojcem...

— Błagam ciebie, zlituj się nade mną... Pozwól mi stąd odejść... — prosi go błagalnym głosem.

— Uspokój się, Tanieczka, wszystko będzie w najlepszym porządeczku... — Zmienił się głos Iwanowa. — Panie Grün, zechce pan odprowadzić aresztowaną do sąsiedniego pokoju...

Grün ujął natychmiast Tanię pod ramię.

— Czemu nie chcesz mnie stąd wypuścić? — zrozpaczonym głosem zawołała Tania. — Na cóż ci jestem potrzebna?... Czy nie uczyniłam wszystkiego, na co się tylko najpodlejszy człowiek może zdobyć? Sprzedałam ci, jak diabłu, swą duszę — a teraz wypuść mnie stąd... Pójdę...

Iwanow nie odpowiada jej, tylko daje znak głową Grünowi, by ją czym prędzej stąd wyprowadził. Tania pragnie stawić opór, ale Grün ujął ją pod ramię i wyprowadził z gabinetu Iwanowa.

Pułkownik nacisnął dzwonek. Do gabinetu wszedł jego adiutant.



Drzwi się otworzyły i do pokoju weszła Tania.

— Wprowadzić aresztowanego z lasku młocińskiego! — rzucił rozkaz.

Gdy adiutant wyszedł, mlasnął Iwanow zadowolony językiem. Udało się! Dwa zające naraz złowił: córka wróciła, a poza tym czeka go na pewno awans w związku z tak szybkim aresztowaniem zamachowca. Przecież zapiszą to na jego rachunek, na rachunek szefa ochrany warszawskiej... General-gubernator na pewno to oceni należycie i mianuje go generałem...

Tak, zadzwoni od razu do generał-gubernatora i zamelduje mu o tym, że zdołał aresztować zamachowca.

Nasamprzód złoży mu życzenia z powodu szczęśliwego ocalenia. Potem opowie, że pomimo choroby wyskoczył z łóżka, gdy się dowiedział o zamachu, że natychmiast wszczął energiczne poszukiwania...

Ujął do ręki słuchawkę, ale w tej samej chwili wprowadzono do gabinetu skutego w kajdanki Tadeusza.

Iwanow poznał go od razu. Przecież to ten słynny buntowszczyk, narzeczony Izdebskiej, która uciekła w tak niezwykły sposób!

— Ach, to ty jesteś, stary znajomy! — krzyknął zdumiony, ale zarazem rozradowany Iwanow.

— Tak, to ja... — odrzekł hardo Tadeusz.

— Jak się masz? Co u ciebie słychać? — zbliżył się Iwanow, patrząc jemu prosto w oczy.

— Dziękuję, zupełnie dobrze... — odpowiedział Tadeusz.

— Ćwiczysz się w rzucaniu bomb, co?

— Zabrakło widać roboty...

— Przyznajesz się zatem, co? — zmienił ton Iwanow.

— Nie powiedziałem, że to ja rzucam bomby, powiedziałem natomiast, że jak widać, zabrakło ludziom roboty, toteż rzucają bomby... Życie zmusza ich do tego...

— Nie znoszę filozofii, swołocz. Odpowiadaj na pytania i nie mądrzyj się — krzyknął nagle Iwanow. — Powiedz, rzuciłeś bombę na pojazd generał-gubernatora Skałłona, czy też nie?

— Nie, nie rzuciłem...

— Śmiesz kłamać w żywe oczy?

— Będę tylko to mówił, co uznam za wskazane...

— Znów wyprawiasz swoje sztuki, co?

— Mój panie, ukończyłem już dwadzieścia osiem lat i pan nie ma najmniejszego prawa tykać mnie, a jeśli nie zmieni pan tonu, nie będę odpowiadał na pytania... — hardo odparł Tadeusz.

— Cho, cho, cho — roześmiał się Iwanow — w pana cza wacpan się bawisz tu ze mną! Nie będziesz odpowiadał, po prostu w mordę dam...

Iwanow odruchowo rzucił wzrokiem na skute ręce Tadeusza, tak jak gdyby obawiał się, by nie powtórzyła się ta sama scena, jak przed tym z ławką.

A chociaż ręce Tadeusza są skute, obawia się szef ochrany pozostać sam na sam z tym buntowszczykiem.

— Siadaj! — krzyknął, i sam usiadł na fotelu naprzeciwko aresztowanego. — No, opowiedz, jak się to wydarzyło? Nie udało się rzucić bomby, ha?

Tadeusz milczy.

— Czemu milczysz, gdy do ciebie mówię?

— Powiedziałem: na pytania skierowane do mnie takim tonem nie będę w ogóle odpowiadał..

Iwanow burknął coś pod nosem, potem zapalił cygaro, i spojrzał ostro w twarz Tadeusza, poczem zwrócił się zupełnie innym tonem:

— Gdzie są pozostali bojowcy?

— Przecież pan wie doskonale, że na takie pytania nie mam zwyczaju nigdy odpowiadać...

— Kto rzucił bombę?

— Panie pułkowniku, sądzę, że te wszystkie pytania są zupełnie zbyteczne. Znamy się nie od dzisiaj, i pan pułkownik wie przecież, że nie jestem tchórzem, i nie zdradzę mych towarzyszy, gdybym nawet wiedział, kto owe bomby rzucał. Aresztował mnie pan, przyznaję, odniósł pan chwilowe zwycięstwo. O co panu jeszcze chodzi?

— Czy pan rzucał bomby?

— Odpowiedziałem już raz: nie, nie ja.

— Mam jednakowoż świadka, który w oczy panu powie, że właśnie pan, a nie kto inny rzucał bombę na powóz generał-gubernatora...

— Takiego świadka na świecie nie ma, bo to kłamstwo...

— O, skąd taka pewność? — uśmiechnął się Iwanow i zaciągnął się dymem cygara.

— Stąd ta pewność, że nie ja rzucałem bomby w powóz generał-gubernatora... Byłem wówczas w lasku młocińskim...

— Oho, podczas zamachu był pan na Natolińskiej! Zaraz wejdzie tu osoba, która dokładnie już pana uświadomi, gdzie pan był i co pan tam czynił...

Tadeusz zrozumiał od razu, gdy tylko kozacy otoczyli las, że wydał go jakiś prowokator, ale przy tym nie mógł zrozumieć, czemu ten prowokator nie zasypał mieszkania na Koszykowej pod numerem 13, czemu nie wydał go zanim dokonano zamachu? Czyżby nie znał daty?

Po wtóre, w takich wypadkach zwykle ochrana ukrywa prowokatora, a teraz Iwanow bez obawy chce go wprowadzić do pokoju... Ach, gdyby ręce jego nie były skute, gdyby miał rewolwer w dłoni, położyłby go trupem na miejscu, właśnie tu, w kancelarii szefa żandarmerii...

— Ten człowiek kłamie... — odparł Tadeusz.

— Cha, cha, cha, gdyby ten człowiek kłamał, obawiałby się teraz powtórzyć swe doniesienia panu w oczy, prawda?

Iwanow zawołał jednego z żandarmów i coś mu szepnął na ucho. Żandarm wyszedł.

Po chwili drzwi się otworzyły.

Tadeusz czekał w napięciu na wejście prowokatora. Któż to z towarzyszy wydał go w ręce policji?

Drzwi się otworzyły i do pokoju weszła Tania.

Dalszy ciąg jutro.

Z Teatru im. J. Słowackiego.
Dziś: „Beatrix Cenci".

CO GRAJĄ W KINACH?

Adria: „Maria Stuart".
Atlantic: „Jej pierwsza miłość" i „Zapomniany człowiek".
Apollo: „Niezwyciężony" (Cecil B. de Mille).
Bagatela: „Allotria" oraz rewia p. t.: „Codziennie dancing".
Dom Żołnierza: „Piekło".
Promień: „Sylwetki"
Stella: „Dzieci szczęścia".
Świt: „Sonata księżycowa" (Ignacy Paderewski).
Sztuka: „Pałac we Flandrii".
Uciecha: „Sam na sam"
Wanda: „Królowa tańca"

PROGRAM RADIOWY:

Godz. 7.25 Kilka informacyj: 7.30 Muzyka poranna z płyt; 12.03 Koncert; 12.50 Audycja dla dzieci wiejskich; 14.00 Muzyka z płyt; 15.15 Orbis mówi; 15.18 Koncert reklamowy; 15.30 Muzyka lekka z płyt; 16 Chwilka społeczna; 16.05 Co o nas mówią; 16.15 Wiadomości z dnia; 16.35 Muzyka z płyt; 18.20 Transmisja próby słuchowiska; 18.45 Program na dzień następny.

NOCNY DYŻUR APTEK:

Apteka pod Słońcem, Rynek Gł. A—B 42, pod Eskulapem, św. Gertrudy 1, pod Matką Boską, Krowoderska 74, w Dębnikach, ul. Konopnickiej 8, pod Złotym Orłem, ul. Krakowska 9, ul, Mogilska 10.
Apteka Podgórska, Rynek 9.

KRONIKA KRAKOWA

Sensacyjny proces adwokata w Krakowie

Wczoraj przed sądem okręgowym karnym w Krakowie pod przewodnictwem sędziego dr. Freya toczył się proces, który z wielu względów budził prawdziwą sensację.

Na ławie oskarżonych zasiadł adwokat z Chrzanowa dr. Piotr Marczak, oraz Jan Grelowski, August Dziuba i Genowefa Ślusarczyk.

Marczyk, który będąc przewodniczącym komisji rewizyjnej w Towarzystwie Zaliczkowym w Chrzanowie, w dwa dni po ogłoszeniu dekretu walutowego zdołał to uczynić, że mu wypłacono 866 dolarów am.

Reszta oskarżonych była Marczakowi pomocną.

Rozprawa przeciągnęła się do późnych godzin wieczornych.

Bronili adw. dr. Józef Woźniakowski, dr. Arnhold, dr. Liebeskind, dr. Warenhaupt i dr. Serafiński.

Z zemsty strzelił do kolegi

Sąd krakowski rozpatrywał wczoraj sprawę Piotra Korzeniaka, robotnika z Kryspinowa.

Dnia 23 lutego 1935 r. Korzeniak mając osobistą urazę do Albina Kozła strzelił do niego z karabinu wojskowego, raniąc go dwukrotnie w twarz. Ponadto oskarżony jest on o bezprawne posiadanie karabinu.

Za czyn ten został Korzeniak skazany na 8 miesięcy więzienia, zaś sąd apelacyjny zniósł wyrok, nakazując rozpatrzenie sprawy nie przez jednego sędziego, lecz przez sąd kolegialny.

Celem przesłuchania świadków rozprawę przesłuchano.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Konopka.

Aresztowanie młodocianego opryszka

W lutym kroniki policyjne **zanotowały trzy wypadki wyrwania torebek samotnie przechodzącym kobietom.** Wszystkie trzy wypadki zdarzyły się w okolicy Parku Krakowskiego: w dniu 20 lutego na ul. Urzędniczej, w dniu 22 lutego na ul. Szopena i w dniu 28 lutego na ul. Juliusza Lea.

Energiczne dochodzenia policyjne doprowadziły do ujęcia sprawcy, którym okazał się 17-letni Marian Faryszewski, zamieszkały przy ul. Długiej 37.

W czasie rewizji przeprowadzonej w domu, w którym mieszka Faryszewski, znaleziono portmonetkę z jednej z ukradzionych torebek. Młodocianego torebkarza odstawiono do sądu.

ZUCHWAŁE WŁAMANIE DO HURTOWNI TYTONIOWEJ

Nocy ubiegłej nieznani sprawcy włamali się do hurtowni tytoniowej przy ul. Karmelickiej 57, skąd skradli wyroby tytoniowe wartości 2.000 zł.

W toku dochodzeń policja przytrzymała pewnego osobnika podejrzanego o współudział w tej kradzieży.

KRWAWY NAPAD PRZY UL. DIETLOWSKIEJ

W dniu wczorajszym o godzinie 17-tej dokonano krwawego napadu przy ul. Dietla 31.

Oto na reemigrantkę Freitag Różę, lat 26, napadł nieznany osobnik i zadał jej nożem cios w okolicy lewego łuku brwiowego. Napadnięta doznała wielkiej i głębokiej rany. Przewieziono ją na pogotowie ratunkowe, a stąd w ciężkim stanie na klinikę chirurgiczną.

SAMOBÓJSTWO UCZENICY GIMN. W KRAKOWIE

Pogotowie ratunkowe interweniowało wczoraj na ul. Konarskiego 46, gdzie Stanisława Kogut, uczenica VII klasy gimnazjalnej, otrzymawszy złą notę w szkole, targnęła się na swe życie wypijając pewną ilość jodyny.

Po udzieleniu jej pierwszej pomocy pozostawiono ją opiece domowników.

„WENUS WIEJSKA" GUY DE MAUPASSANT'A

Staraniem Związku Zawodowego Literatów Polskich oddziału krakowskiego odbędzie się dziś w czwartek, w sali Nr. 39 Collegium Novum U. J. recytacja poematu Guy de Maupassant'a p. t. „Wenus wiejska", w przekładzie Wiesława Goreckiego. Recytują: Janina Witwicka, dr. Wład. J. Dobrowolski, lektor U. J. i Jan Biechoński. Początek o godz. 7-mej wieczór. Wstęp 1 zł. akad. 50 gr.

Krwawy finał zabawy

Dnia 5 lipca 1936 w Kłaju w lesie odbywał się festyn, urządzony przez Ligę Morską i Kolonialną.

Na zabawę tą przybył Karol Świątek i 16 parobczaków. Na tle porachunków osobistych pobili oni ciężko Franciszka Łaska, zadając mu szereg ran siekierami.

Za czyn ten stanęli wszyscy wczoraj przed sądem okręgowym w Krakowie.

Sąd skazał Świątka na 1 rok więzienia, resztę zaś uniewinnił.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Kronenberg, oskarżał prokurator dr. Ojrzanowski, bronili adw. dr. Kohane, dr. Augustynek, dr. Kruh.

ARESZTOWANIE APLIKANTA ADW. W KRAKOWIE

Wczoraj na polecenie sędziego śledczego został aresztowany mgr. Zimmet za sprzeniewierzenia w firmie Hazet, fabryce czekolady.

DOZORCA ODZIEDZICZYŁ MILION DOLARÓW

Dozorca domowy Mirko Mirković otrzymał onegdaj wezwanie do komendy policji w Białogrodzie, gdzie powiadomiono go, że odziedziczył w spadku po zmarłej w Ameryce krewnej Magdalenie Bajrold milion dolarów. Charakterystyczne jest, że nieznana dozorcy krewna w Ameryce rozpoczęła swą karierę jako służąca, po czym była gospodynią pewnego starego dziwaka, który zostawił jej majątek.

Obdarowana kobieta żyła w dalszym ciągu bardzo skromnie a kiedy zmarła, cały prawie majątek pozostał nienaruszony.

Władze amerykańskie przez 13 lat szukały spadkobierców, a dopiero obecnie natknęły się na ubogiego dozorcę domowego, który w ciągu kilku godzin stał się milionerem.

MORDERSTWO POD MYŚLENICAMI

Onegdaj w Jasienicy około godziny 1-ej w nocy, wracając do domu parobczak Józef Oliwa liczący lat 22 został napadnięty przez nieznanych sprawców i ugodzony tak ciężko tępym narzędziem w głowę, że nie odzyskawszy przytomności zmarł tego samego dnia w godzinach południowych.

Jak wynika z sytuacji, Oliwa padł prawdopodobnie ofiarą z ręki rywala. Policja aresztowała w związku z tym napadem kilku przyjaciół zabitego.

ODCIĄŁ NOS PRZECIWNIKOWI

Stanisław Żuławski rozpoczął sprzeczkę ze Stanisławem Żbikiem i podczas awantury schwycił nóż, którym literalnie odciął nos przeciwnikowi. W rezultacie tego makabrycznego zajścia Żbik został na całe życie oszpecony.

„DZIECI KRZYWDZONE"

Wśród wielu spraw z zakresu opieki nad dzieckiem, zagadnienie społecznej i prawnej ochrony dziecka przed krzywdą jest sprawą szczególnie ważną.

Obniżenie się poziomu moralnego wielu środowisk rodzinnych wskutek nędzy i bezrobocia powoduje zwiększenie się ilości przestępstw przeciwko dzieciom i liczne przypadki zagrożenia moralnego. Przypadki te wymagają szybkiej i skutecznej reakcji dla ratowania zdrowia moralnego i fizycznego dzieci, a czasem nawet ich życia. Ale nie wystarczą tu przepisy prawa — konieczna jest działalność zapobiegawcza, czynna postawa społeczeństwa wobec zagadnień opieki nad dzieckiem w rodzinie i odpowiedzialności rodziców za tę opiekę.

Temat ten omówi Wanda Woytowicz - Grabińska w odczycie p. t. „Dzieci krzywdzone", który nadamy dziś 11 marca o godz. 17-tej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.